

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

Indeks 334596

W NUMERZE:

- Sołtys na urządzie
- Powrót Mirosława Karapyty
- Lekcja w Zespole Szkół
- Kronika policyjna

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 10 (215)

www.kresowiakgalicyjski.pl

październik 2014

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

Jestem w Radzie po to, aby było lepiej nam wszystkim

- rozmowa z Przewodniczącym Rady Powiatu w Lubaczowie Zbigniewem Wroblem



Będąc samorządowcem z tak imponującym stażem dysponuje Pan rozległą skalą porównawczą. W publikacjach prasowych można się spotkać z opinią, że etos pracy społecznej stygnie.

Z określeniem „imponujący staż” w odniesieniu do mojej osoby to pewnie trochę przesada, ale prawdą jest, że od 1975 roku bez przerwy uczestniczę w publicznym życiu samorządowym na różnych poziomach. Zaczynałem od radnego gminy, później było województwo (przemyskie) i powiat. W tych jednostkach administracji pełniłem różne funkcje. Byłem przewodniczącym Rady Miasta i Gminy w Cieszanowie, członkiem Zarządu – bardzo ważnego stanowiącego organu rady gminy. Obecnie jestem kolejną kadencję przewodniczącym Rady powiatu lubaczowskiego.

Z perspektywy mijającego czasu i własnych spostrzeżeń mogę tylko potwierdzić, że „etos pracy społecznej” jak pan to określa, nie tylko stygnie, ale pojęcie to, cokolwiek by ono nie oznaczało, wypada z praktycznego użycia a niektórych nawet śmieszy. Kto dzisiaj organizuje prace społeczne rozumiane jako podejmowanie czynności fizycznych na rzecz eliminowania uciążliwości trapiących społeczność lokalną związanych np. z naprawą drogi, remontem czy budową świetlicy itp? Dzisiaj mówi się o wolontariacie, który aczkolwiek szlachetny w swej istocie, to jest pojęciem znacznie węższym i ukierunkowanym szczególnie na wspieranie organizacji non profit.

Moje lublinieckie środowisko w którym się wychowywałem a później pracowałem, wiele zawdzięcza swojej społecznej, bezinteresownej aktywności mieszkańców. Wspólnie wykonywa-

liśmy bardzo wiele technicznie złożonych prac, między innymi przy budowie dróg, domu kultury, obiektach szkolnych, utwardzaniu placu przed kościołem, odbudowie przydrożnej kapliczki oraz powołaliśmy i prowadzimy stowarzyszenie KRESY, które w sposób znaczący łagodzi niedobór produktów żywnościowych w rodzinach o niskich dochodach finansowych. W roku bieżącym program ten do tej pory nie został uruchomiony przez Unię Europejską a w dyspozycji Podkarpackiego Banku Żywności znajdują się tylko krajowe owoce.

Czy dzisiaj nie ma zapotrzebowania na ludzką aktywność?

Zapotrzebowanie jest większe niż kiedykolwiek istniało, ale okoliczności się zmieniły. To co kiedyś robiło się czynem społecznym, dzisiaj zleca się firmom, którym się płaci. Unijne pieniądze (często duże) przeznaczane na integrację i infrastrukturę społeczną przez niektóre jednostki samorządowe były i są wykorzystywane na organizację imprez, wycieczek, spotkań i szkoleń, z których niewiele pozostaje w głowach słuchaczy. A przecież nie bardziej nie integruje ludzi jak wspólna praca, nie tak nie zbliża do siebie mieszkańców jak praca przy czymś z czego później korzystają wszyscy.

Od lat nieprzerwanie zasiada Pan w samorządzie Jak Pan ocenia kondycję obecnego samorządu powiatowego na tle poprzednich?

Gdyby Pan Redaktor był wyborcą i pytał mnie o opinię o radnym z pańskiego okręgu na pewno wyraziłbym ją bardziej szczegółowo. Co nie oznacza, że byłaby to opinia negatywna, ale na pewno byłaby to ocena indywidualna. Jeśli chodzi o istotę pytania a mianowicie kondycję mojego samorządu, którego jestem małą częścią to oceniam ją pozytywnie. W swojej działalności Rada podejmowała do realizacji zadania, które były społecznie niezbędne, pilnie potrzebne, miały zabezpieczenie finansowe i realne szanse na terminową realizację. Wybór zadań inwestycyjnych często odbywał się drodze burzliwej dyskusji.

Tak jak pozytywnie oceniałem pracę samorządów poprzednich kadencji tak i tą kończącą się kadencję Rady powiatu oceniam pozytywnie. Moja pozytywna ocena wynika przede wszystkim z głębokiego szacunku do wyborców, którzy desygnowali do Rady Powiatu swoich przedstawicieli. Ja

cd. na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Bezpieczne Gospodarstwo Rolne.

Gospodarstwo Arkadiusza Ozimka ze Starego Siola wygrało regionalny etap organizowanego przez KRUS i Państwową Inspekcję Pracy konkursu „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne”. Współzawodnictwo podsumowano 05.09 w Rzeszowie, a nagrodzony laureat reprezentował Podkarpacie w finale krajowym. W sumie na ponad 230 biorących udział w konkursie rolników, wyróżniono 9 gospodarstw. W Polsce systematycznie spada liczba wypadków w rolnictwie. Powody są co najmniej dwa: rolnicy wykorzystują pieniądze unijne na zakup nowego czyli lepszego i sprawniejszego sprzętu, po drugie mają większą świadomość grozących niebezpieczeństw. W minionym roku na Podkarpaciu rolnicy ubezpieczeni w KRUS zgłosili 1800 różnych wypadków. Najczęściej były to upadki z wysokości i urazy spowodowane brakiem zabezpieczeń i osłon na maszynach i urządzeniach. Najwięcej wypadków wciąż odnotowuje się w małych gospodarstwach, w największych prawie ich nie ma.

W gospodarstwie Joanny i Arkadiusza Ozimka ze Starego Siola na areale 66 ha uprawiana jest fasola, rzepak, kukurydza i burak cukrowy, a sprzęt rolniczy w pełnym segmencie dostosowano do prowadzonej produkcji.

Radio Rzeszów

Bieg Lubacza – I Półmaraton Lubaczowski

W Lubaczowie 30 sierpnia br. odbyła się pierwsza edycja Biegu Lubacza – I Półmaraton Lubaczowski w którym wzięło udział ponad 100 osób. Na starcie imprezy stawili się najlepsi biegacze z naszego regionu, jak również z Ukrainy. W grupie tej znaleźli się m.in. tegoroczny zwycięzca Maratonu Lubaczów – Jaworów Viktor Starodubstev oraz ubiegłoroczny triumfator Taras Salo.

Uczestnicy wystartowali z Kresowej Osady w Baszni Dolnej i mieli do przebiegnięcia 21 km i 97,5 metra. Trasa, która przebiegała przez Borową Górę, Karolówkę, Młodów z metą w Lubaczowie na Rynku najlepszemu biegaczowi zajęła 01:07:44, a zawodnikiem, który uzyskał ten czas został Taras Solo reprezentujący klub sportowy Ultra. Najlepszy za-

cd. na str. 2

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

cd. ze str. 1

wodnikiem reprezentujący polską grupę biegaczy został Stanisław Ważny z Akademii Sportu Lubaczów, czas jaki uzyskał to 01:15:51. Magdalena Lachowska-Wójcik z Lubaczowa okazała się najszybszą kobietą w I edycji lubaczowskiego półmaratonu. Nasza biegaczka z czasem 01:37:29 uplasowała się w ogólnej klasyfikacji na 33. pozycji. Najmłodszym uczestnikiem był osiemnastoletni lubaczowianin Rafał Rawski, który zajął 5 miejsce w generalnej klasyfikacji. Najstarszym zawodnikiem I Biegu Lubacza był osiemdziesięcioletni Mykoła Nesterenko.

Po zawodach sportowych wszyscy uczestnicy jak i lubaczowska publiczność mogli podziwiać prezentacje artystyczne na scenie lubaczowskiego Rynku. Ścianka wspinaczkowa, rowerki, bungee run czy zjeżdżalnie były tłumnie oblegane, zaś pokaz najmłodszych uczniów Zumby wprowadził w osłupienie niejednego rodzica. Zakończeniem oficjalnej gali było wręczenia nagród i medali, czas lubaczowianom umilała grupa X-Ray z Bułgarii.

Głównymi organizatorami wydarzenia byli: Urząd Miasta Lubaczów, Urząd Gminy Lubaczów, Akademia Sportu w Lubaczowie, Lubaczowskie Centrum Inicjatyw Społecznych „Nasza Przyszłość”, Stowarzyszenie Turystyczno-Kulturalne „Rogatka” i Miejski Dom Kultury w Lubaczowie.

www.lubaczow

Wykopana armata

Na terenie Nadleśnictwa Lubaczów trwają intensywne prace związane z porządkowaniem powierzchni po klęsce oblodzenia, która wystąpiła w styczniu 2013 i 2014 roku. Podczas orki na jednej z odnawianych powierzchni plug zaczął się o wystający z ziemi metalowy element. Po odkryciu okazało się, że natrafiono na kompletną armatę przeciwpancerną o długości 4 m!.. Oznakowanie wskazuje na francuską armatę przeciwpancerną 25 mm Hotchkiss wz. 1937. Niecodzienne znalezisko zostało przetransportowane do Lubaczowa i zabezpieczone w policyjnym depozycie. Okazało się, że pomimo dziesiątek lat pod ziemią działko zachowało się w bardzo dobrym stanie. Odkopana armata zachowała się w bardzo dobrym stanie z oryginalnymi oponami, a nawet drewnianymi elementami uchwyty. Jeżeli identyfikacja zostanie potwierdzona, będzie to nie lada gratka – źródła podają, że wyprodukowano tylko 1600 sztuk takich armat – informuje Nadleśnictwo Lubaczów. Odnaleziony egzemplarz został wyprodukowany w 1940 i nosi numer 854. O znalezisku poinformowano policję, która zabezpieczyła armatę. Trwają również rozmowy ws. przekazania obiektu do Muzeum Kresów w Lubaczowie.

Nadleśnictwo Lubaczów

Odbudowy populacji zająca szaraka

Z inicjatywy Kół Łowieckich „Łoś” w Oleśzycach, „Ryś” Lubaczów, „Sarenka” w Lubaczowie oraz Stowarzyszenia Myśliwskiego „Cietrzew” Lubaczów udało się pozyskać fundusze na realizację na terenie obwodów łowieckich na naszym terenie Programu odbudowy populacji zająca szaraka. Koła wystąpiły

w wnioskiem o dotację do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie i uzyskały dofinansowanie o wartości 80% kosztów całości Projektu. Zadanie współfinansowane jest także przez Starostwo w Lubaczowie. Pozostałą część funduszy udało się pozyskać ze środków własnych Kół Łowieckich.

Za pozyskane środki Koła Łowieckie zobowiązały się zakupić 240 sztuk zająca szaraka, po 60 sztuk dla każdego z Kół, które zakupiono w Hodowli Zający w Paszkowie. Akcja wsiedlenia osobników zająca szaraka na obszary polne i łąkowe, na których działają Koła, została przeprowadzona 13 września. Reintrodukcji podlegały 4-6 miesięczne osobniki, w dobrej kondycji fizycznej pochodzące ze sprawdzonej hodowli, w stosunku płci 1:1.

Zadanie należy ocenić jako szczególnie ważne dla regionu, ponieważ populacja zająca na naszym terenie jest niska – wynosi 6 osobników na 1000ha i nie gwarantuje samodzielnej odbudowy. Polski Związek Łowiecki od lat utrzymuje w mocy memorandum na wstrzymaniu odstrzału zająca oraz poprawy jego warunków bytowych..

W ramach Programu będą także kontynuowane zadania mające na celu odtworzenie liczebności gatunku poprzez wsiedlanie na obszary objęte Programem odpowiedniej ilości zający w perspektywie kolejnych kilku lat, a także czynności związane z ograniczeniem presji ze strony drapieżników – lisy, kuny. W perspektywie czasu prowadzone będą zarówno szacunki liczebności, jak i rozmieszczenia zwierząt.

www.lubaczow.powiat

Dożynki Powiatowe w Narolu

W niedzielę 31 sierpnia rolnicy z powiatu lubaczowskiego podziękowali za zebrane plony. Powiatowe Święto Plonów rozpoczęło się uroczystą mszą świętą w Kościele parafialnym w Narolu, po czym ulicami miasta, na stadion sportowy przeszedł dożynkowy pochód z pocztami sztandarowymi oraz wieńcami przy akompaniamencie orkiestry. Organizatorzy Święta starosta Józef Michalik wraz z burmistrzem Miasta i Gminy Narol Stanisławem Wośm podziękowali rolnikom za tegoroczny trud pracy na roli oraz zebrane plony. Burmistrz Stanisław Wośm powitał zaproszonych gości uczestniczących w dożynkach, przedstawicieli lokalnych przedsiębiorstw i przedstawicieli jednostek organizacyjnych, władz i samorządowców m.in. przewodniczącego Rady Powiatu Zbigniewa Wróbla, burmistrzów i wójtów z gmin powiatu lubaczowskiego. Bochny chlebów upieczonych z mąki pochodzącej z ostatnich zbiorów przekazali gospodarzom Dożynek starostowie dożynkowi gminni Anna Ważna i Lesław Lasota oraz powiatowi – Zofia Zaborniak oraz Stanisław Łakomy.

Kolejnym punktem rolniczego święta było wręczenie odznak honorowych „Zasłużonych dla Rolnictwa”, które na wniosek Starosty Powiatu przyznał rolnikom z naszego terenu Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Odznaki otrzymali: Janusz Głuszek (Krowica Sama),

Bogusław Górniak (Lubaczów), Tadeusz Hałucha (Piastowo), Małgorzata Kolbuch (Dziewiącierz), Jan Kudła (Moszczenica), Bernadetta Łysakowska (Werchrata), Jan Procajło (Radruż), Bogusław Rogowski (Lubaczów), Ryszard Stachów (Ułazów), Piotr Stadnik (Zalesie), Teresa Wawer (Łukawiec), Józef Złonkiewicz (Łukawiec), Stanisław Włodyka (Futory), Dariusz Steczkiewicz (Wola Wielka). Zasłużonym rolnikom odznaki wręczyli Burmistrz Narola Stanisław Wośm i Starosta Lubaczowski Józef Michalik. Wspólne odśpiewanie Roty zakończyło część oficjalną.

W konkursie kulinarnym komisja pod przewodnictwem Magdaleny Joniec z Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego przyznała I nagrodę Kołu Gospodyń Wiejskich w Wólce Żmijewskiej za gęś po staropolsku. Drugie miejsce zdobyło KGW z Bieniaszówki za gołąbki z sosem grzybowym, natomiast trzecie miejsce przypadło paniom z KGW z Załuża za gołąbki z ziemniakami i okrasą.

Wśród wieńców dożynkowych najpiękniejszy okazał się splot wykonany przez Krowicę Samą, drugie miejsce wywalczył wieńiec z Cewkowa, a trzecie przypadło Zalesiu.

W konkursie zespołów i kapel folklorystycznych jurorzy pod przewodnictwem Beaty Ługowskiej pierwszą nagrodę przyznali kapeli Stokrotki z Cewkowa. Drugie miejsce zajął zespół Niespodzianka z Krowicy Samej, a trzecie miejsce przypadło Czerwonej Jarzębinie z Horyńca-Zdroju. Artyści ludowi ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych Ziemi Lubaczowskiej prezentowali swoje wyroby, między innymi wykonaną ręcznie biżuterię, serwety, kwiaty z bibuły, misternie wykonane rzeźby, maskotki i wiele innych dzieł, które jak zawsze zachwycały swoim pięknem. Powiatowe Święto Plonów w Narolu zakończyła zabawa dożynkowa.

www.lubaczow.powiat

Targi pracy w Cieszanowie

Młodzieżowe Centrum Kariery w Cieszanowie zorganizowało w miejscowym Środowiskowym Domu Samopomocy 17.09 II Targi Pracy. Targi miały na celu umożliwienie osobom poszukującym pracy nawiązanie bezpośredniego kontaktu z pracodawcami oraz zapoznanie się z ich wymaganiami. Były również okazją do prezentacji i promocji pracodawców działających na lokalnym rynku pracy, jak również rekrutacji potencjalnych kandydatów do pracy.

Na odwiedzających czekało ponad 150 ofert pracy w kraju i za granicą, m.in. na stanowiskach: sprzedawcy, doradcy telefonicznego, dystrybutora towarów i usług, osoby sprzątającej, magazyniera. Targi odwiedziło kilkadziesiąt osób poszukujących zatrudnienia – niektórzy z nich umówili się na rozmowy kwalifikacyjne z pracodawcami. Przy stoisku cieszanowskiej jednostki OHP udzielano konsultacji i porad w zakresie doradztwa zawodowego i pośrednictwa pracy. Informowano ponadto o warunkach uczestnictwa oraz oferowanych formach wsparcia, jakie można otrzymać uczestnicząc w projektach realizowanych w ramach unijnej Inicjatywy pn. „Gwarancje dla młodzieży”.

LM

Jestem w radzie po to...

cd. ze str. 1

nie mogę im sugerować, że w dokonanych wyborach się mylili. Bo przecież przy ogólnej ocenie ich wybrańców ja również mogę się mylić. Myślę, że wyborcy trafność swoich decyzji wyborczych oceniają na podstawie aktywności swoich radnych w zabieganiu o rozwiązywanie ich, często trudnych życiowych problemów, a nie swoich własnych.

Oceniasz ją Pan bardzo wysoko. Wobec tego jak wytłumaczyć fakt, że w radzie są radni którzy w ogóle nie zabierają głosu a ich rola ogranicza się do podnoszenia ręki w czasie głosowania. Równocześnie osoby te nie przejawiają żadnej działalności w swoim środowisku.

Nie Panie Redaktorze, kondycji swojej Rady nie oceniam bardzo wysoko - oceniam ją pozytywnie. Nie chcę być zrozumiawym, ponieważ mam świadomość, że radni powiatu w swej wspólnocie posiadają ogromne wielobranżowe doświadczenie, duży potencjał organizacyjny i intelektualny. Wiem, że nie zawsze chcą się dzielić swoją wiedzą i doświadczeniem. Jednak wydaje mi się, że Rada, której przez prawie cztery ostatnie lata przewodniczyłem, wykazywała właściwą aktywność, troskę i zainteresowanie wszystkimi aspektami życia społecznego i publicznego, które wynikają z Ustawy o samorządzie powiatowym. Nie mogę zgodzić się z zarzutem, że radni w ogóle nie zabierają głosu. Stwierdzenie to w swej istocie jest nieprawdziwe a osąd jest niesprawiedliwy. Aktywność radnego przejawia się nie tylko na sesji rady, ale podczas prac w komisjach – (na których obecność radnego jest obowiązkiem), w czasie prac zarządu, na posiedzeniach klubów radnych, ale także w formie pytań, interpelacji, wniosków i oświadczeń. Form aktywności radnego jak wykazałem jest wiele. Każdy radny co najmniej na tydzień przed sesją otrzymuje szczegółowe materiały będące przedmiotem obrad sesji, do których może się odnosić na różnych forach i w różnych formach. Może zadać i najczęściej żąda wyjaśnień i uzasadnienia proponowanych rozwiązań. Kiedy „przepracowane” przez wymienione organy rady projekty uchwał są znane radnemu, wówczas trafiają pod obrady rady, gdzie często bez dodatkowej dyskusji są przyjmowane przez głosowanie. Biuro obsługi rady nie ma obowiązku prowadzenia ewidencji radnych zabierających głos, dlatego trudno precyzyjnie odpowiedzieć na Pana pytanie.

Jakkolwiek posiadam ogólną wiedzę na temat aktywności radnych na forum rady, to wiedza moja na temat ich aktywności w ich własnym środowisku jest ograniczona. Jeżeli by było tak, jak Pan Redaktor twierdzi, że radni nie przejawiają aktywności - to niedobrze. Radny powinien być wszędzie tam, gdzie go proszą, gdzie się coś dzieje. To on powinien inspirować innych do inicjatyw społecznych. Powinien interesować się tymi, którzy wymagają wsparcia, pomocy i pośrednictwa w rozwiązywaniu wielu życiowych zawiłości. Radnego biernego, ale i tego aktywnego, oceni i wskaże mu wkrótce miejsce na jakie zasłużył - jedyny sprawiedliwy suweren – wyborca.

Bezbrobocie wciąż na niezmiennym poziomie a chorzy, chociaż mamy najnowocześniejszy szpital na Podkarpaciu szukają ratunku w szpitalach poza Lubaczowem.

Niewątpliwie o pracę w naszym powiecie jest nadal trudno. Ale **nieprawdziwym** jest stwierdzenie, że liczba bezrobotnych mieszkańców jest na niezmiennym poziomie. Starostwo poprzez – Powiatowy Urząd Pracy, zgodnie z Ustawą o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, w miarę posiadanych środków finansowych i możliwości organizacyjnych, prowadzi doradztwo zawodowe, bezpłatne kursy kwalifikacyjne i doskonalące, staże, stypendia, roboty publiczne, prace społeczno użyteczne i interwencyjne oraz udziela pomocy finansowej dla bezrobotnych rozpoczynających działalność gospodarczą na własny rachunek. W latach 2010 – 2014 takiej pomocy udzielono 455 bezrobotnym na ogólną wartość **8 623 000,00 zł**. Finansowo wsparto też w analogicznym okresie 202 przedsiębiorców zwiększających zatrudnienie, ogólną kwotę **4 428 000,00 zł** z przeznaczeniem na zakup sprzętu i narzędzi.

Mimo podejmowanych działań stopa bezrobocia w naszym powiecie na dzień 30.09.2014 roku wynosiła 14,5 % przy średniej krajowej 11,3%. Liczba zarejestrowanych poszukujących pracy w naszym powiecie w chwili obecnej to 3 489 osób, z czego tylko 314 otrzymuje zasiłek finansowy. W najbardziej krytycznym - 1999 roku, liczba zarejestrowanych bezrobotnych w powiecie wynosiła 5 700 osób.

Aby odnieść się do świadczonego poziomu usług zdrowotnych przez nasz powiatowy szpital, to należałoby dokonać przynajmniej pobieżnej analizy faktów związanych z jego obiektywną działalnością oraz subiektywnymi opiniami o jego funkcjonowaniu.

cd. na str. 4

Wystawa pokonkursowa VIII Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego - Lubaczów 2014

W niedzielę 21 września w Galerii Oficyna przy Muzeum Kresów w Lubaczowie została otwarta pokonkursowa wystawa nagrodzonych prac VIII Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego – Lubaczów 2014. O popularności tego wydarzenia kulturalnego świadczy fakt, iż na ósmą edycję konkursu 160 autorów nadesłało 425 swoich dzieł. Jury w składzie: Louiza Karapidakis (przewodnicząca), prof. Grzegorz Bienias, prof. Piotr Kielan, prof. Leszek Mądzik, prof. Apoloniusz Węglowski, mgr Stanisław Piotr Makara (kurator konkursu) wyłoniło 100 prac autorstwa 65 artystów i zakwalifikowało je do wystawy pokonkursowej. Podczas otwarcia wystawy laureatom wręczyli nagrody: dr Andrzej Ćwierz, Józef Michalik, starosta lubaczowski i Maria Magoń, burmistrz Lubaczowa. Grand Prix dla Kamila Pieczykolana z Wrocławia ufundowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. I nagrodę ufundowaną przez Marszałka Województwa Podkarpackiego otrzymał Sławomir Grabowy z Gdańska, II nagroda przyznana przez Starostę Lubaczowskiego i Burmistrz Lubaczowa dostała się w ręce Joanny Janowskiej-Augustyn z Wieliczki. III nagrodę zdobyła Ita Hereża z Łodzi. Wręczono także wyróżnienia honorowa dla: Teresy Adamowskiej z Łomży, Cypriana Bielańca z Rzeszowa, Michaliny Cieślukowskiej-Kulmatyckiej z Wrocławia, Łukasza Gierlaka z Jawora, Izabeli Kity z Częstochowy, Agnieszki Majak z Torunia, Tomasza Świerbutowicza z Lublina i Michała Wielowiejskiego z Warszawy.



Laureat i zdobywca I miejsca

- Organizowanie konkursu co trzy lata miało i ma na celu prezentację kształtowania się nowych tendencji i zjawisk w sztuce. W ośmiu dotychczasowych edycjach konkursu organizowanych w latach 1993 - 2014 wzięło udział 1831 uczestników, którzy zaprezentowali kolejnym komisjom konkursowym 5076 prac reprezentujących współczesne rozumienie i poszukiwania w dziedzinie rysunku będącego podstawą każdej kreacji artystycznej – powiedział dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara.

- Jesteśmy dumni w powiecie z pracy naszego dyrektora Muzeum Kresów, którego działania są zauważalne nawet w Europie. Jest człowiekiem niespokojnym, podejmuje działania, których nie stać samorząd. Dla współczesnego rysunku otwarte jest nasze Muzeum których autorami są najwybitniejsi artyści z tej dziedziny w kraju. – powiedział starosta J. Michalik. Tę polską sztukę współczesną Muzeum Kresów pokazuje w Polsce i w Europie. W czasie polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, w grudniu 2011 roku prace laureatów lubaczowskich triennale ze zbiorów Muzeum Kresów były na wystawie w centrum Aten. Pokazywane były też na Krecie – to tylko jeden z przykładów.

Początki zbiorów rysunku współczesnego w naszym muzeum sięgają lat 60-tych XX wieku. W latach 80-tych minionego wieku, kiedy muzeum upaństwowiono zdecydowano na powiększenie zbiorów, nie tylko w dziedzinie historii i sztuki regionu, ale i tworzenie kolekcji sztuki współczesnej wychodzącej poza ramy miejscowej tradycji. Zdecydowano się na organizowanie ogólnopolskiego konkursu rysunku w formie triennale, z którego prace wyróżnione i nagrodzone od 1993 roku do dnia dzisiejszego wzbogacają zbiory lubaczowskiego muzeum

Otwarcu wystawy towarzyszył koncert pt. „Muzyka koloru i subtelnych brzmień- Ravel, Debussy, Poulenc, Paderewski” w wykonaniu absolwentki Akademii Muzycznej w Bydgoszczy sopranistki Magdaleny Skawińskiej. Akompaniował jej na pianinie absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach Juliusz Trawiński. Wystawę można obejrzeć do 15 grudnia.

Adam Łazar

Jestem w radzie po to...

cd. ze str. 3

Po pierwsze fakty.

Szpitalne oddziały naszego lubaczowskiego szpitala mają I stopień referencyjności czyli najniższy w trzy stopniowej skali. O stopniu referencyjności oddziału decyduje kilka czynników, wśród których najważniejsze to – ilość lekarzy, ich kwalifikacje i specjalizacje, dostęp do konsultantów, poziom wyposażenia szpitala w nowoczesny sprzęt diagnostyczny i medyczny, laboratoria. Przy pierwszym poziomie referencyjności wiele złożonych chorobowych przypadków w tym skomplikowanych zabiegów ze względów, o których wspominałem, nie może być w naszym szpitalu realizowanych. Chorzy potrzebujący pomocy kardiologicznej, pulmonologicznej, urologicznej, wymagający leczenia artroskopowego czy laparoskopowego rzeczywiście szukają ratunku poza Lubaczowem. Natomiast około 10 tysięcy pacjentów trafiających w ciągu każdego roku do naszego szpitala jest diagnozowanych, leczonych lub kierowanych do szpitali o wyższych stopniach referencji.

Na pewno możemy się szczycić poziomem wyposażenia i efektami pracy niektórych oddziałów szpitalnych np. **oddziałem rehabilitacyjnym**, w którym panują bardzo dobre warunki, wyposażonym w najnowocześniejszy sprzęt. Oddział przy pełnym obłożeniu prowadzi rehabilitację dla osób dochodzących oraz prowadzi rehabilitację w warunkach szpitalnych, w tym rehabilitację neurologiczną. Kierowani na oddział pacjenci oczekują na zabiegi po kilka tygodni. **Oddział ortopedyczny** – 5 ciał lekarzy w tym dwóch dr nauk medycznych świadczy najwyższy poziom usług w zakresie wymiany stawów kolanowych i biodrowych. Do nas zjeżdżają pacjenci z całego Podkarpacia, Lubelszczyzny i innych regionów Polski. Czas oczekiwania na zabieg to niekiedy okres kilku lat. **Oddział okulisty** – obsługiwany przez specjalistów z Bielska Białej – funkcjonuje bez zastrzeżeń ze strony pacjentów. **Oddział ginekologiczno – położniczy** z poradnią „K” wyposażony w 32 łóżka i 24 inkubatory, jeden z najlepiej wyposażonych oddziałów ginek-położ w woj. podkarpackim. Rodzą na nim matki z powiatów lubaczowskiego, biłgorajskiego, jarosławskiego. Rocznie przychodzi na nim na świat ok. 440 dzieci. **Oddział pediatrii** – nowoczesnie wyposażony, przyjazny dzieciom z możliwością przebywania z matkami, piękna aranżacja dziecięca, chore dzieci mają dostęp do mobilnego internetu. **Oddział chirurgiczny** z Poradnią Chirurgiczną – wykonuje podstawowe zabiegi. Oczekuje na zakup osprzętu do laparoskopu umożliwiającego zwiększanie zakresu zabiegów i poprawiającego jakość świadczonych usług chirurgicznych. **Oddział wewnętrzny** – z 59 łózkami na bieżąco realizuje zadania wynikające z kontraktu zawartego z NFZ a nawet je przekracza. **Oddział Intensywnej Opieki Medycznej** – z pięcioma łózkami, doskonale wyposażony w aparaturę ratującą życie.

Przy szpitalu funkcjonuje Zakład Opieki Leczniczej dla 41 pensjonariuszy przy 100% obłożeniu. Na miejsce potrzebujący opieki, oczekują kilka miesięcy.

Wiem, że Dyrekcja szpitala aktualnie zabiega o utworzenie **Oddziału kardiologicznego z Poradnią kardiologiczną** oraz zabiega o zatrudnienie w trybie pilnym chirurga, pediatri i neonatologa.

Po drugie samo życie.

No cóż, osobiście nie mam żadnych wątpliwości, że temat zdrowia, jego utraty, poprawy i zachowania go jak najdłużej, jest najczęściej poruszonym tematem przez mieszkańców powiatu. Opinia o naszym szpitalu, jego roli w walce o nasze zdrowie a niekiedy i życie będzie zawsze wypadkową profesjonalizmu lekarzy, pielęgniarek, całego dozoru technicznego i obsługowego, oraz poświęcania przez nich chorem i ich rodzinom czasu, na spokojną merytoryczną rozmowę, okazywania im ludzkiego ciepła, wyrozumiałości, empatii a niekiedy i czułości, właśnie wtedy, kiedy są bezradni zdani na ich łaskę, pomoc i opiekę.

Dokonując bilansu ostatniej kadencji czy my mieszkańcy powiatu możemy mieć powody do satysfakcji?

Panie Redaktorze gdyby Pan pytał o moją satysfakcję, to odpowiadając szczerze na pańskie pytanie mógłbym powiedzieć, że na pewno te cztery minione lata mojej pracy w Radzie powiatu **nie uważam za stracone i cieszę się, że mogłem uczestniczyć w zmianach oblicza mojej piękniejącej powiatowej małej Ojczyzny**. Ja wiem, że mieszkańcy naszego powiatu w swej ogólności pewnie nie zastanawiają się nad tym, czyją jadą drogą – gminną, powiatową czy wojewódzką, bo dla nich najważniejsze jest, jaką jadą drogą – o dobrej nawierzchni czy złej. Nie zastanawiają się, kto jest organem prowadzącym szkoły ponad gimnazjalne w powiecie, ale ważne dla nich jest w jakich warunkach zdobywają wiedzę ich dzieci, jakie osiągają wyniki, jacy uczą ich nauczyciele, czy wiedza i nabyte umiejętności wyniesione ze szkoły

cd. na str. 5

75. rocznica bitwy pod Oleszycami

17 września br. na Horaju odbyła się religijno-patriotyczna uroczystość w 75. rocznicę „Bitwy pod Oleszycami”. Taką nazwę do historii wprowadził dr Rudolf Gschopf, kronikarz niemieckiej 45. Dywizji Piechoty, która walczyła w dniach 14-16 września 1939 r. z wojskami 21. Dywizji Piechoty Górskiej dowodzonej przez generała brygady Józefa Kustronia na terenie dzisiejszych gmin: Oleszyce i Stary Dzików. W tej nierównej walce poległ w boju na przysiółku Koziejówka koło Ułazowa ten bohaterski dowódca. Przy drodze z Oleszyc do Starego Dzikowa, na Horaju, gdzie 15 września 1939 r. stacjonował sztab 21 DPG Nadleśnictwo Oleszyce w 1983 r. zrobiło zajazd turystyczny i postawiło dębowy pomnik poświęcony gen. J. Kustroniowi. Od tamtego czasu co roku odbywają się tu uroczystości patriotyczno-religijne organizowane przez Urząd Miasta i Gminy wraz z parafiami w Oleszycach i Starych Oleszycach. Od 2002 r. Szkoła Podstawowa w Starych Oleszycach nosi imię gen. Józefa Kustronia i aktywnie włącza się w organizację tej uroczystości parafialno-gminnej.



Uczestnicy uroczystości

Tegoroczne obchody 75. rocznicy śmierci gen. Józefa Kustronia i jego podwładnych żołnierzy rozpoczęły się Mszą św. sprawowaną przez proboszcza parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Oleszycach księdza kanonika Józefa Dudka. – Trwa trójka, trzydniowe uroczystości religijno-patriotyczne na terenie naszego powiatu lubaczowskiego. Na tej ziemi zroszonej krwią bohaterów gromadziliśmy się w poniedziałek w Starym Dzikowie, wczoraj w Zespole Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie, a dziś 17 września tutaj, w tym lesie szumiącym melodię zwycięstw, ale i bólu oraz cierpienia przy pomniku śp. gen. Józefa Kustronia. Jesteśmy tu dzisiaj zjednoczeni – od dzieci ze szkół podstawowych, młodzież gimnazjalną i szkół średnich, dorosłych, kombatanach – w duchu patriotyzmu, solidarności, miłości i wdzięczności, by modlić się o radość życia wiecznego dla śp. gen. Józefa Kustronia, poległych w walce żołnierzy 21. Dywizji Piechoty Górskiej, którzy 75 lat temu oddali życie za wolność naszej Ojczyzny. – powiedział na początku Eucharystii ks. Józef Dudek.

O patriotyzmie wojennym i współczesnym mówił burmistrz Oleszyc Andrzej Gryniewicz. – Patriotą, dzisiaj jest ten, kto kultywuje pamięć o naszej historii kulturze, tradycji, religii, dla którego ojczyzna jest najważniejsza, dbać o jej rozwój gospodarczy i kulturalny, ma dobrą opinię i prezentuje postawą obywatelską, dobrze jest odbierany przez innych ludzi – mówił wódcarz gminy. O bitwach wrześniowych 1939 r. i napaści Sowieców na Polskę opowiedział uczestnikom uroczystości prezes Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatanów RP i Więźniów Politycznych kapitan Józef Rokosz. Starosta lubaczowski Józef Michalik podziękował nauczycielom za dobrą pracę wychowawczą wokół patronów szkół, organizatorom uroczystości za piękną oprawę i przekazywane głębokie treści. Dyrektor Zespołu Szkół Andrzej Nepelski przekazał podziękowanie od wnuczki Generała Ewy Kustron de Rmos z Wenezueli władzom powiatu i gmin oraz szkołom za modlitwę i czczenie pamięci jej dziadka. Kapitan Marek Włodarczyk odczytał apel poległych, w którym jeszcze raz odżyły nazwiska i imiona, stopnie wojskowe i funkcje oficerów, którzy walczyli na ziemi lubaczowskiej. Kompania honorowa wystawiona przez 21. Brygadę Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie oddała salwy honorowe. Oprawę muzyczną całej uroczystości sprawowała orkiestra 21. Brygady Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Mieczysława Spiechowicza pod dyktando młodszego chorążego Adriana Sadowskiego. Delegacje władz, szkół, instytucji i organizacji złożyły wiązanki kwiatów przy pomniku gen. J. Kustronia. Szkoła nosząca jego imię gości zaprosiła do siebie na posiłek.

Adam Łazar

Jestem w radzie po to...

cd. ze str. 1

dają im szansę na zdobycie pracy i dobre podstawy na dalszą naukę. To tylko wybrane przykłady postrzegania otaczającej rzeczywistości przez mieszkańców powiatu. Na pewno nie mogą czuć się usatysfakcjonowani ci mieszkańcy powiatu dla których nie ma pracy, ci których zarobki nie wystarczają na utrzymanie domu, rodziny, czy zakup leków. Zakres zadań, które nakłada Ustawa o samorządzie powiatowym na Radę powiatu, Starostę i podległą mu administrację to tylko „część przestrzeni publicznej”, w której żyją mieszkańcy za zagospodarowanie której, odpowiada powiat. Na pełną satysfakcję mieszkańców powiatu składają się efekty działań wszystkich organów samorządowych, a więc gmin i województwa, ale i państwa polskiego też. Nie mniej jednak, w przeciągu ostatniej, kończącej się kadencji, Rada powiatu wykonywała zadania na realizację których czekało wiele środowisk w różnych częściach powiatu. Trudno wymienić wszystkie prace, ale tych z których korzystają mieszkańcy poszczególnych gmin, nie można nie zauważyć. Realizację zadań, które udało się zrealizować my samorządowcy możemy tylko kontestować, że nie dało się zrobić więcej, bo oczekiwania społeczne przecież znamy. Nie mniej jednak z tego co udało się dokonać na pewno się cieszymy – myślę, że nie tylko my radni. Oto kilka faktów potwierdzających wyżej wymienione tezy.

W latach 2011 -2014 na drogach powiatowych o długości 88 km zmodernizowano nawierzchnię poprzez ułożenie nowej warstwy asfaltowej. To ogromny wysiłek organizacyjny i finansowy. Koszt tej modernizacji to prawie 39 milionów zł. Przy drogach powiatowych ułożono 1635 m chodników. Drogi modernizowano w różnych miejscowościach powiatu. To nie były tylko ciągi strategicznych głównych dróg. Ale były to często drogi do małych miejscowości. Modernizacja dróg odbywała się na terenie wszystkich gmin oraz miasta Lubaczowa, bo w nim niektóre ulice są drogami powiatowymi. Nadmienię tylko, że na 430 km dróg powiatowych, którymi administruje powiat, po 16 latach od restytucji powiatu, na modernizację i nową nawierzchnię czeka tylko a może aż - 80 km. **Przy realizacji inwestycji drogowych na uwagę zasługuje aktywna pomoc finansowa gmin na terenie których drogi te były budowane.** Ale realizowane przez powiat zadania inwestycyjne to nie tylko drogi. **Na remonty, modernizację i budowę wielu obiektów z których korzysta młodzież i wszyscy mieszkańcy powiatu w mijającej kadencji przeznaczono 21 600 000 zł.** Za te środki zakończono rozbudowę szpitala, przebudowano, zmodernizowano i wykonano termomodernizację budynków szkół średnich i placówek Pomocy Społecznej w Lubaczowie i Rudzie Różanieckiej. Zakupiono wiele pomocy i urządzeń dydaktycznych w tym, dla Zespołu Szkół w Lubaczowie nowoczesne obrabiarki numerycznie sterowane. Wybudowano boiska sportowe przy Zespole Placówek i Domu Dziecka w Nowej Grobli. Mieszkańcom całego powiatu umożliwiono dostęp do bezpłatnego szeroko pasmowego internetu. Rodzinom mniej zamożnym użyczono komputery i przekazano niezbędne od odbioru sygnału anteny. Wiem, że tylko do dwóch miejscowości w powiecie (Gorajec i Płazów) sygnał internetowy na dzień dzisiejszy nie dociera. Dla Powiatowego Zarządu Dróg zakupiono maszyny do produkcji biomasz i utrzymania poboczy przy drogach. To w tej kadencji, dzięki staraniom dyrektora naszego muzeum i wsparciu Starostwa w 2012 r na liście stu najbardziej cennych zabytków na świecie znalazła się cerkiew w Radrużu a w roku 2013 została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zabytek ten, jakim jest zespół cerkiewny w Radrużu, zabezpieczono specjalną nowoczesną instalacją odgromową i odnowiono w nim polichromię.

Rozmawiał Marian Ważny

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazarz, Edward Dziadła, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Zofia Makuch,

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

Katyń... ocalić od zapomnienia

Z inicjatywy burmistrz Marii Magoń i Rady Miejskiej w Lubaczowie upamiętniono dziesięciu lubaczowian z urodzenia lub zamieszkania, którzy zostali zamordowani w Katyniu, Charkowie, Twerze przez Sowieców w 1940 roku. W dniu 12 września odsłonięto pomnik im poświęcony oraz posadzono 10 dębów pamięci. Wydarzenie to było częścią realizowanego programu patriotyczno-edukacyjnego „Katyń... ocalić od zapomnienia”.

Najpierw poczty sztandarowe, uczestnicy uroczystości uczestniczyli we Mszy św., której przewodniczył ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej biskup Marian Rojek. W konkatedrze powitał wszystkich dziekan i proboszcz ksiądz kanonik Andrzej Stopyra.

Po mszy uczestnicy uroczystości, idąc w zwartej kolumnie za pocztami sztandarowymi i orkiestrą dętą pod batutą Piotra Tabaczka, przeszli na nowy cmentarz przy ul. Ofiar Katynia, by uczcić pomordowanych rodaków. Okolicznościowe przemówienie wygłosiła burmistrz Lubaczowa Maria Magoń. Ukazała jak polscy oficerowie zostali jeńcami i jak zostali zamordowani w Katyniu, Charkowie i innych miejscach kaźni. Poinformowała, że w przeszkłonej ścianie pomnika znajduje się ziemia pobrana z dołu cmentarza w Katyniu w 2012 roku, która jest symbolem 22- tysięcznej armii wojska polskiego i polacji, w tym 10 lubaczowskich katyńskich bohaterów. Każdy dąb tu posadzony upamiętnia konkretną osobę. Junacy z Jednostki Strzeleckiej 2033 „Strzelec” imieniem generała Józefa Kustronia przy Zespole Szkół w Lubaczowie dokonali prezentacji sylwetek tych osób, a są to: pułkownik Franciszek



Herzog, podpułkownik Antoni Michalski, major Edmund Wolańczyk, major Miron Czmyr, porucznik Jerzy Górkiwiec, porucznik Edward Białozorski, porucznik Mieczysław Mielch, aspirant Józef Margraf, aspirant Stanisław Janiszewski, posterunkowy Józef Sobolak.

Nastąpiło odsłonięcie pomnika, który zaprojektował lubaczowski artysta Janusz Szpyt. Obelisk poświęcił bp Marian Rojek. Uczniowie Gimnazjum nr 2 zaprezentowali piękny montaż słowno-muzyczny o Katyniu, w którym wykorzystano fragmenty listów pisanych o obozów jenieckich w których przebywali polscy oficerowie. Ppłk Tadeusz Homa z Wojskowej Komendy Uzupełnień z Jarosławia wręczył nominację na stopień kapitała dla porucznika rezerwy Wojska Polskiego. Stanisława Gelmudy, żołnierza AK. Wyróżnienie odebrała jego córka Alicja Wójciak. W imieniu rodzin ofiar zbrodni katyńskiej podziękował za tę wzruszającą uroczystość Kazimierz Herzog. Kapitan Robert Świdzor odczytał Katyński Apel Pamięci, a kompania honorowa 21. Batalionu Strzelców Podhalańskich oddała salwę honorową. Delegacje przy pomniku złożyły wiązanki kwiatów. W godzinach popołudniowych Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała sesję popularnonaukową na temat: „Katyń... ocalić od zapomnienia”. Referaty wygłosili na następujące tematy: dr Zygmunt Kubrak „Lubaczowska lista katyńska”, pułkownik Jan Bańbor z Warszawy „Kłamstwie katyńskie”, pracownik Archiwum Akt Nowych w Warszawie Jan Annusewicz „Anglicy wobec mordu katyńskiego”, doktorant Instytutu Historii PAN Huber Kuberski „Powojenne losy świadków ludobójstwa katyńskiego”. Na zakończenie sesji jej uczestnicy obejrzeli poruszający, trwający ponad 8 minut film o zbrodni katyńskiej. Warto dodać, że budowę pomnika sfinansowała Rada Pamięci, Walk i Męczeństwa w Warszawie, wykonali go z granitu Tomasz Komenda i Piotr Knap. Dęby dostarczył nadleśniczy Nadleśnictwa Lubaczów Tadeusz Maksymowicz, a teren tego miejsca pamięci narodowej uporządkował i utwardził Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Lubaczowie.

Adam Łazarz

Powrót Mirosława Karapyty do twórczości artystycznej (I)

Z dr Mirosławem Karapytą rozmawia Marian Ważny

Do niedawna funkcjonował Pan w życiu publicznym jako polityk a obecnie zaczyna być o Panu głośno jako o artyście?

Obecnie, u mnie, po prawie 18 latach przerwy, jest powrót do twórczości plastycznej. Kilkunastoletni okres gdy nie malowałem związany był z pełnieniem innych funkcji. Obecnie gdy moje osobiste sprawy dotknęły mnie mocno, stały się one silną motywacją do ponownego podjęcia twórczości malarskiej. A więc czegoś co jest nienaruszalne, nietykalne w sferze społecznej. Świat bowiem który twórca tworzy jest tylko w relacji twórcy - dzieła. Dlatego też zdecydowałem się na pokazanie moich prac. Pierwsza moja wystawa zorganizowana przez Stowarzyszenie Ratowania Cerkwi odbyła się w Baligrodzie. Podczas pobytu w szpitalu jeden ze znanych lekarzy rzeszowskich, związany z tym stowarzyszeniem, namówił mnie abym pokazał moje prace i tym samym wrócił do malarstwa. Zasluga w tym też mojej żony, która



Wernisaż wystawy w Cieszanowie

jako pedagog, malarstwo uważa za pewną formę terapii zajęciowej. Wykorzystując warsztat, który zapewne miałem (bo warsztatu się nie zapomina) początkowo zamierzałem wrócić do malarstwa olejnego ale poczyniłem poszukiwania również w innych formach i na wystawie zaprezentowałem moje akwarele i pastele.

Moja wystawa z Baligrodu trafiła na teren powiatu lubaczowskiego, z którym jestem mocno związany również emocjonalnie. Aktualnie wystawa jest w Cieszanowie ale chciałbym aby zaprezentowano ją również w Narolu, ponieważ jest to obszar dla mnie bardzo interesujący. Moja twórczość związana jest z ziemią lubaczowską. Jestem tutaj obecny, śledzę maluje i szkicuje obiekty, które zaświadczały o wyjątkowej unikalnej kulturze tego terenu. Chciałbym więc aby moje prace wciąż były wzbogacane o motywy z powiatu lubaczowskiego.

Niektóre moje obrazy są ukończone a inne rozpoczęte i przyznam nie zawsze wiem jak je zakończyć. Bo wiadomo w twórczości nic nie można robić na siłę. Jeśli ktoś w malarstwie nabiera skłonności, to nie jest już to osobiste. Nie ukrywam, że nie zamierzam poddawać się krytyce aby pójść na salony i zrobić z siebie twórcę nie wiadomo jakiego kalibru. Świadom jestem, że będąc oceniany, mogę się w sztuce znaleźć w nie owiązujących aktualnie trendach. Mam jednak ten przywilej, że przez kilka lat na Uniwersytecie Rze-



M. Karapyta, Cerkiew grekokatolicka w Radrużu – pastela

szowskim wykladałem taki przedmiot jak socjologia sztuki i też patrzyłem na sztukę nie jako twórca ale również odbiorca.

Początki Pana artystycznej twórczości?

Twórczością artystyczną zająłem się studiując na wydziale psychologiczno-pedagogicznym. Uniwersytetu Lubelskiego. Później w latach osiemdziesiątych malowałem portrety w dzielnicy uniwersyteckiej w Paryżu. Nagminnie odwiedzałem wówczas muzea i galerie. Rozpoczynając w 1986 roku pracę nauczycielską w Nowej Grobli odwiedził mnie dyrektor lubaczowskiego Muzeum dr. Zygmunt Kubrak. Widząc w Domu Nauczyciela, w którym mieszkalem, moje prace zachęcił mnie aby je pokazać w Lubaczowie. Głośną wówczas wystawę, w ramach konfrontacji artystycznej młodzieży, miałem w Nowym Sączu gdzie zdobyłem I miejsce. A w okresie przełomu 1989 – 1990 miałem za granicą już trzy znaczące wystawy, dwie w Belgii a jedną w Paryżu. Prezentowałem na nich moje abstrakcje ale też i pejzaże.

Jakim artystą zamierza Pan zostać. Jakie trendy w Pana twórczości będą dominować?

Jest coś takiego, że lokalny człowiek powinien promować, tereny z którymi jest związany. Dzisiaj mogę powiedzieć, że bez względu na moje dalsze losy, nadal będę wiązał moją twórczość artystyczną z tym co dotyczy kultury. Przy tym nie ważne jest czy to będą akwarele, pastele czy obrazy malowane farbą olejną. Dzisiaj powiem tak: Ja nie jestem typowym artystą, który tworzy i wyłącznie żyje z tego. Moja działalność społeczna czy polityczna absorbowala mnie w znacznym stopniu. Dziś kiedy te relacje się zmieniły, w sytuacjach gdy człowiek musi się wyciszyć, winien spędzać czas nie przemawiając a tworząc. Przypomina mi to czas gdy byłem w wojsku. Jest takie mądre powiedzenie: - Mężczyzna uczy się dwa razy chodzić. Raz gdy się rodzi i drugi raz gdy idzie do wojska. Obecny etap to jest dla mnie takie właśnie pójście do wojska. Tworzę i z satysfakcją stwierdzam, że już mam spore osiągnięcia. Wiele dzieje się w życiu gdy człowiek wraca do sztalugi. Trzeba szukać koncepcji co jest w formalnym wyrazie, jak też należy szukać jakiegoś obiektu twórczego i przemyśleć jak go skomponować, wyrazić. To jest taki fascynujący powrót. Wiadomo, że człowiek gdy chodzi to chodzi ale gdy chce maszerować, to musi inny tor temu nadać.



Wernisaż wystawy w Cieszanowie

Jeśli idzie o twórczość, to mnie szczególnie interesuje pogranicze kultur. Głównym tematem moich badań naukowych było dziedzictwo kulturowe głównie pogranicza. Ma to też związek z moją pracą doktorską „Świadomość ochrony dziedzictwa kulturowego Wschodniego Roztocza”. Praca jest oparta o ankiety, w których pytano respondentów co jest charakterystyczne na obszarze, na którym mieszkają jak też co pozostało i co może być kultywowane z tradycji Roztocza. Środkowego szczególnie w aspekcie bogactwa drewnianej kultury sakralnej.

W Pana twórczości artystycznej jak też działalności naukowej jest fascynacja Roztoczem a więc i naszym powiatem. Z czego to wynika?

Dla twórcy najważniejsze jest to co jest niewidoczne dla oka. Aby jednak to „zobaczyć”, artystycznie odtworzyć, trzeba dogłębnie poznać ducha tego terenu, na którym również leży powiat lubaczowski. Mam tu na myśli jego niezwykle bogatą wielokulturowość, która nie powinna być zapomniana. Dlatego też staram się ją utrwalac w moich pracach. Opieram to o taki dobry warsztat jak kolorystyka naszego pejzażu, która nie jest wcale gorsza od tej którą przedstawiał impresjonista Manet. Dla mnie Pogranicze jest to fascynujący świat, który staram się utrwalac na obrazach i pokazywać go, ale w taki inny sposób, (co jest niezwykle trudne) że nie ma on granic.

Dziękuję za rozmowę
Marian Ważny

Lekcja wychowawcza w Zespole Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie

Zespół Szkół w Lubaczowie - wcześniej Zasadnicza Szkoła Zawodowa - od 12 maja 1968 roku nosi imię gen. Józefa Kustronia. 16 września br. minęło 75 lat od jego żołnierskiej śmierci w bitwie pod Oleszczami. Organizatorzy tej uroczystości nadali rangę Święta Szkoły, więc brała w nich udział cała społeczność szkolna: nauczyciele, uczniowie i rodzice. Poproszono wielu znakomych gości, wśród których osobą wyjątkową była wnuczka generała p. Ewa Kustron de Ramos, mieszkająca obecnie w Wenezueli. Pani Ewa od wielu lat utrzymuje kontakt ze szkołą, już drugi raz przyjechała do Lubaczowa na zaproszenie Dyrekcji Szkoły. Wśród gości był senator RP, 4 posłów na Sejm, wiceminister MEN, rzeszowski kurator, władze samorządowe powiatu i większości gmin. Zadbano też aby była godna obsada służb mundurowych, w tym wojska, straży granicznej, straży pożarnej, policji. Szkoła od kilku lat prowadzi klasę przygotowującą do służby granicznej, której uczniowie bardzo aktywnie działają w organizacji społeczno - wojskowej „Strzelec”, stąd obecność wysokich rangą dowódców tej organizacji. Wśród gości byli też przedstawiciele organizacji kombatanckich. Obecni byli też emerytowani nauczyciele tej szkoły, jak też dyrektorzy lubaczowskich szkół. Przybyła też delegacja z Zespołu Szkół Elektryczno- Mechanicznych im. generała J. Kustronia z Nowego Sącza, której przewodnicząca po swoim wystąpieniu wręczyła dyrektorowi A. Nepelskiemu upominek wraz z zaproszeniem na podobną uroczystość w ich szkole, która odbyła się 26 września. Oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Dęta Towarzystwa Muzycznego i Państwowej Szkoły Muzycznej w Lubaczowie pod batutą Piotra Tabacka.

Uroczystość składała się z kilku części. Rozpoczęła się mszą św., którą koncelebrował ks. biskup pomocniczy Diecezji Zamojsko- Lubaczowskiej Mariusz Leszczyński w asyście dwóch księży- dziekanów: cieszanowskiego i oleszyckiego. Ks. biskup w wygłoszonym kazaniu wskazał na cechy osobowości generała i jakimi wartościami się kierował podczas służby wojskowej jako wysoki rangą oficer. Podkreślił, że był katolikiem o nieprzeciętnej indywidualności, posiadał wysokie poczucie honoru i godności osobistej, był ambitny, szlachetny, opanowany, obowiązkowy, wymagający, dokładny i sumienny w każdej pracy. Powiedział jeszcze bardzo ważne zdanie: Tacy bohaterowie jak generał Kustron mogą pomóc przywrócić równowagę ducha, głębię wiary i gorący patriotyzm. Zadał też pytanie czy nasze pokolenia pamiętają o tym, czy zdolni są do takich poświęceń. Uznał, że odpowiedzi powinien udzielić sobie każdy sam.

W drugiej części zabierali zaproszeni goście, między innymi: posłowie, senator, starosta. Ich wystąpienia koncentrowały się wokół sylwetki bohatera, zawierały też podziękowania dla organizatorów i życzenia dla uczniów. Wszyscy nawiązywali do aktualnej sytuacji międzynarodowej, szczególnie do wydarzeń na Ukrainie. Jedno z nich było wyjątkowe, nacechowane silnymi emocjami, wywołujące u słuchających wzruszenie, refleksję i zadumę. Ze względu na jego ogromną wartość wychowawczą dla uczestniczącej w uroczystości młodzieży postaram się je przekazać bez wię-

szych skrótów. Tą osobą, która wniosła tak wiele serdeczności była jedyna wnuczka generała J. Kustronia p. Ewa Kustron de Ramos. Zaznaczyła na wstępie, że chce powiedzieć kilka słów *od serca*, jako członek rodziny, wyraziła też wdzięczność, że dane jest jej przeżyć tak wspaniałą wzruszającą uroczystość ku czci jej dziadka. *Wczoraj stałam na miejscu, gdzie był ranny mój dziadek, zastanawiałam się o czym myślał, mając zaledwie 47 lat. Dziadek wiedział, że zginie i można przewidzieć co się w jego sercu działo, miał żonę, dzieci. Wiedział, że ich osieroci, ale pierwszą jego powinnością było wykonanie obowiązków żołnierza. Dzisiejsi bohaterowie to ludzie, którzy żyją, mój dziadek to bohater przez śmierć, która dała owoce, bo walki trwały nadal, śmierć, która była drogowskazem dla innych, przykładem jak wypeł-*



Wnuczka gen. Kustronia

niać obowiązki, jak trwać do końca. Apelowala aby ta ofiara nie została zaprzeczona. Zwróciła się do młodych ludzi- przypominając, że kocha dzieci i sama ma dzieci i wnuki- aby tak ciężko wywalczoną wolność szanowali, dbali o nią jak o największą wartość. Zakończyła wyrazami wdzięczności i podziękowań oraz życzeniem – *do zobaczenia może jeszcze kiedyś.* Warto podkreślić, że mimo tylu lat pobytu poza granicami Polski mówiła doskonale po polsku. Ostatnie jej słowa wywołały burzę braw wśród zebranych, wszyscy wstali, chcąc jej podziękować za mądrość i serdeczność wypowiedzi. Tę część święta szkolnego kończyło wystąpienie dyrektora Zespołu Szkół p. A.Nepelskiego, który przytoczył dwuwiersz Wisławy Szymborskiej:

„Umarłych pamięć dotąd trwa
Dopóki pamięcią im się płaci”

W imieniu społeczności tej szkoły pragnę zapewnić, że pamięć o generale na Ziemi Lubaczowskiej, pamięć o generale w tej szkole będzie trwała zawsze

Następnie Jednostce Strzeleckiej 2033 wręczono poświęcony podczas mszy św, sztandar,

którego akt fundacyjny odczytała p. Ewa Kustron de Ramos. Był to owoc kilkuletniej pracy szkoleniowo- wychowawczej Tomasza Kantora - inicjatora organizacji strzeleckiej w Lubaczowie. Fundatorzy sztandaru wbijali symboliczne gwoździe w drzewce sztandaru. Związek „Strzelca” z Zespołem Szkół jest bardzo mocny, wielu absolwentów i uczniów LO o kierunku – straż graniczna jest członkami tej organizacji. Potwierdza to fakt, że dowódcą tej części uroczystości był Mateusz Szpyt absolwent Szkoły, aktualnie student IV roku Politechniki Rzeszowskiej. Była też paradna musztra w wykonaniu dziewcząt należących do Strzelca.

Kolejnym punktem uroczystości było ślubowanie uczniów klas pierwszych. W ich imieniu ślubowali przedstawiciele tych klas. Tekst ślubowania oprócz zapewnień, że będą się dobrze uczyć i sprawować, przestrzegać regulaminów szkolnych kończył się bardzo mocnym akcentem: **Generale chcemy być podobni do Ciebie.** Nie zabrakło części artystycznej, podczas której zespół taneczny działający w Gminie Lubaczów wykonał profesjonalnie taniec ludowy – *Krakowiak* a młodzież szkolna wystąpiła z wiązką słowno- wokalną.

Z kolei już na placu szkolnym poświęcono i odsłonięto tablicę pamiątkową umieszczoną na okazałym głazie, usytuowanym blisko wejścia głównego do budynku dydaktycznego. Gospodarze i goście złożyli wiele wiązanek kwiatów, większość to estetyczne kompozycje z żywych roślin ozdobnych. Uroczystość zakończyła defilada podziałów Strzelca przy dźwiękach marsza wykonanego przez wyżej zaprezentowaną orkiestrę dętą.

Czas na podsumowanie. Było mi dane –co poczytuję sobie za zaszczyt- rozmawiać z p. Ewą Kustron de Ramos. Była autentycznie wzruszona i oczarowana organizacją i bogactwem programu uroczystości. Prosiła o umieszczenie wyrazów podziękowań za wszystko czego doznała w Lubaczowie. Z przyjemnością niniejszym to czynię życząc pani Ewie długich lat życia w dobrym zdrowiu, wielokrotnych przyjazdów do Polski i oczywiście do Lubaczowa.

Jest jeszcze jeden miernik wartości każdej uroczystości. Są nimi uczestnicy. W tym wypadku było to ponad 900 uczniów Zespołu Szkół. Siedziałem wśród nich. Zachowywali się superpoprawnie, nie nudzili się, nie rozmawiali, nie drwili z nikogo kto występował, autentycznie przeżywali to, co do nich mówili starsi, wytrzymali prawie cztery godziny. Może dla nich ważne było to, że we wszystkim uczestniczyli ich koledzy i koleżanki, nie trzeba było żadnej pomocy z zewnątrz. Dyrekcja i Grono Pedagogiczne mogą być dumni ze swoich uczniów i również z siebie, bo wiem, że proces wychowania młodego człowieka nie jest ani krótki, ani łatwy.

Uroczystość nazwałem lekcją wychowawczą. Była ona prawidłowo przeprowadzona, wydaje mi się, że osiągnięto wszystkie cele wychowawcze. Występujący politycy mogli w paru zdaniach powiedzieć, co było przyczyną klęski wrześniowej, dlaczego tacy bohaterowie dowódcy jak generał Józef Kustron walczyli w osamotnieniu.

Edward Dziadula

W przedwojennym i powojennym Lubaczowie. Ulica Kościuszki (14)

Od Słowackiego po Leszczyńskiego

Na rogu przy skřęćie z ul. Kościuszki w stronę dawnego tartaku i stacji kolejowej była miejska studnia. Z wałem na słupkach, z łańcuchem i wiadrem i kołem z korbą. Z niej okoliczni mieszkańcy czerpali wodę. Z lat 60. zapamiętałem ją już jako odlewany żeliwny postument pompowej studni, z której wodę pompowało się zakręconą na końcu dźwignią. Obok stał kiosk „Ruch”. Dziś jest to plac przed parterowym Domem Handlowym. Ulicę prowadzącą do Tartaku i stacji kolejowej nazywano „Tartaczną”, potem po likwidacji tartaku, w 1963 r. zmieniono na „Słowackiego”.

Naprzeciw Domu Strzelca (późniejszego Kina „Melodia”) miał kuźnię kowal Michał Markiewicz. Podkuwał konie, klepał lemiesz, obkuwał wozy, wyrabiał balustrady. Z tyłu na swoim placu wzdłuż ul. Tartacznej u progu lat 30. wybudował budynek, w którym urządził prywatne i pierwsze w Lubaczowie kino. Nie było w nim samoczynnie podnoszących się rzędów krzeseł, tylko zwykłe ławki. Było czynne do wojny i w obie okupacje, budynek spłonął po niemieckim bombardowaniu miasta 25 VII 1944 r. Obok stanął dom jego córki - Heleny Olearnik, obecnie własność wnuczki Markiewiczów - Krzyszkowskiej. Następny drewniany domek rolnika Rygla został rozebrany, plac nabyli Krzyszkowscy.

W dalszej zabudowie ul. Kościuszki wybija się wąska piętrowa kamienica Tomasza Feli. Miał 2 synów i córki - Janinę i Leonę. Z Janiną mój ojciec uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego w Cieszanowie. Potem kamienica była własnością Leony Kirken. Obecny właściciel Dubiel, budynek pięknie odrestaurowany, na parterze sklep.

Dalej - stojący równolegle do ulicy drewniany dom emerytowanego porucznika Wojska Polskiego - Floriana Mierzwy, potem własność Szafrąskich. Następny dom - Walentego Medera przydomek „Faldyn” (Meder z rodu tych Mederów z Rynku, Mederowie pochodzili z kolonistów niemieckich). Handlował świniami na jarmarkach, był targowiskowym kupcem trzody chlewnej, w tym i na handel do Wiednia. Dorobił się, mówiono że „miał pierścieni złotych na dwóch rękach”. Ożenił się z siostrą Lolką Mańkowskiego. Dom był potem własnością zięcia Medera - rodziny Rębisów.

Kolejnym był dom rolnika i bednarza Karola (Lolka) Mańkowskiego (żona Zofia). Oprócz beczek wyrabiał maślniczki, szafliki do karmienia bydła, ogromne okrągłe z obręczami balie do prania. Miał córki: Teresę i Halinę W latach 60. mama zabierała mnie do domu p. Teresy Kochańskiej „na telewizor” bo jeszcze długo swego nie mieliśmy. Kucałem na podłodze w nogach u mamy i gdy pozostaliśmy po dobranocce na film i tam się na filmie całowali lub obejmowali to miałem nakazane zamknąć oczy i odwrócić się tyłem. Do niedawna mieszkała tu Halina Pietrasiewicz, drewniany dom Mańkowskich nie istnieje.

Obok mieszkał Władysław Gorczyński - rolnik i stolarz młyński. Woził codziennie swoją furmanką z głębi ul. Kościuszki do pracy Gminie pp. Antoniego Markiewicza i Feliksa Fusińskiego. Potem własność Czesławy G. Sopol, obecnie Lesiczki. Nieco z tyłu przy drodze był dom rolnika „Mundka” Medera, obecnie dom murowany, własność jego rodziny. Drożka okresowo miała nazwę Aleksandra Zawadzkiego, dziś jako ul. Kurierów Armii Krajowej.

Przy rozdrożu obok domu Herzbergów stała miejska studnia, z której okoliczni mieszkańcy czerpali wodę nim wykopali własne. Herzbergowie - dwaj bracia Żydzi; jeden z nich Dawid a żona Tuli (przeżywało go „Krzywy pysk” bo miał wykrzywione usta) prowadzili tu sklep kolonialny, z art. spożywczymi ale również z naftą do domowych lamp. Moi rodzice „brali” u nich towar „na książeczkę” spłacając na 1-go. Należności sprzedający nie zapisywał u siebie, tylko w naszej książeczce i w niej odnotowywał spłaty. Czasem dawał talerz albo łyżkę jako premię przy większym zakupie. Kupowali też naftę w bani, albo na litry. W czasie okupacji sowieckiej był tu ich Sklep Kooperatywy. Po wojnie dom kupili Głowaccy (wybyli do Zakopanego), kolejny lokator - krawiec Mietek Gaczol (mocno nadużywał alkoholu ale gdy był trzeźwy to spodnie szył jak nikt inny), potem własność Lipki. Za mojego dzieciństwa i do lat może 70. był tu b. wąska a długi sklep spożywczy który prowadził Bolesław Gudź, potem Knapowa. A w sklepie (pamiętam) - same dla nas dzieciarytasy: góra marmolady (i ceresu), lizaki, najprawdziwsze Alberty i „Petit beurre”, lemoniada i oranżada w proszku i dropsy i cukierki śladowe...

W następnym domku mieszkał szklarz (Żyd), w następnym Rozalia Małecka po mężu Has z matką. Jej mąż Józef Has był rolnikiem i szewcem. Mieli syna Henryka. Józef do końca swoich dni zajmował się szewstwem. Naprawiał buty i naszej rodzinie, nadkładał ścięte obcasy, kołkował rozchodzące się podeszwy, dawał blaszki. Drewniane kołki jak i różnego rozmiaru przybijane specjalnymi gwoździakami metalowe blaszki to rzeczy dziś nie znane. Mnie jako najmłodszego wysyłano po ich odbiór. Has był mężczyzną solidnej postury z mocno krzaczastymi brwiami i wąsem, przez co z pozoru wyglądał groźnie, ale oboje z żoną Rózią byli ludźmi ciepłymi w kontakcie. Zawsze siedział na niskim zydłu z zawieszonym na szyi kryjącym kolana mocno sfatygowanym skórzanym fartuchu. W pomieszczeniu unosił się charakterystyczny zapach mazidla - czernidla (szwarcu).

Sąsiadem Hasów był Jerzy Kłos - Ukrainiec. Potem Franciszek Jezuit - Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i burmistrz. Miał 2 córki i syna. Jego wnuk Tomasz Jezuit był członkiem zespołu „Mazowsze” - chluby polskiej kultury, ożenił się z Moniką Mudrecką także z Lubaczowa, także członkiem tego zespołu.

W kolejnym, pożydowskim domku zamieszkał Stefan Kłos. Parał się ogrodnictwem i pszczelarstwem, prowadził pasiekę. Z racji tych pszczół jego posesja była zawsze ogrodzona szczelnym drewnianym i nadspodziewanie wysokim (3 metry) płotem z szerokich desek. To nas dzieci dziwiło „co też on za tym płotem ma? i co chowa że ma taki płot”. Znał się na szczepieniu drzewek, wołany szczepił je i jak to mówią - „miał rękę”, potrafił na jednej jabłonce zaszczepić nawet trzy owocujące gatunki. Był b. niskiego wzrostu, seplenił. Gdy moja mama poprosiła go o sadzonkę orzecha, ten mając na myśli lata wzrostu zanim dojdzie do owocowania, mówił: „a dze se pany doceka ozecha?” Ufni w Boże wsparcie rodzice posadzili sadzonki, i żyjąc w przyzwoitym zdrowiu (mama dożyła 82, tato 97 lat) doczekali się kilku obficie rodzących drzew. W tym domu potem mieszkała akuszerka Bombowa, potem nabył Kuliński, dom dziś nie istnieje.

Naprzeciw cmentarza był domek i warsztat masarski Leona Mazurkiewicza, brata burmistrza - Franciszka M. Leon w tzw. „Murach cerkiewnych” posiadał bufet z piwem. Plac przy ul. Kościuszki gdzie była masarnia odziedziczył drugi syn Leona - Zbigniew Mazurkiewicz, który m.in. zajmował się wypychaniem ptaków. Z czasem wybudował nowy dom murowany. Ze starszym jego synem - Andrzejem chodziłem do podstawówki.

W następnym domu mieszkał Argasiński - głuchoniemy szewc i trochę rolnik. Stojący obok niemal naprzeciw furty cmentarnej dom rolnika Mudreckiego (Ukrainiec), nabył Julian Jedliczka i potem w tyle postawił własny. Obok był dom rzeźnika Marcina Jedliczki, ojca Juliana. Julian miał 3 córki i syna Jasia, który ożenił się z Danutą Dudek z Ostrowca (jej tato postawny, w białej furazerce - czepek prowadził sklep mięsny w Rynku). Jasiek był bardziej niż drobnej postury ale gdy pod koniec podstawówki ścigaliśmy się na rowerach na trójkacie Dachnów - Oleszyce - Lubaczów, był lepszy. Julian miał dwóch braci: Konstanty - znany i ceniony w Lubaczowie inż. architekt, wybudował dom przy ul. Mickiewicza na parceli teścia Jankiewicza i po śmierci żony wyjechał do Ameryki (z jego synem Wojtkiem ożenionym z Martą Złonkiewicz chodziłem do podstawówki); Stanisław (płk) mieszkał w Warszawie. Następny dom należał do lekarza - dyr. szpitala Zygmunta Leszczyńskiego, ale o tym już następnym razem...

Nie żyje większość wymienionych przeze mnie osób. Byli ludzie - są nowi, były domy - są nowe... Ot - życie. Zostały wspomnienia.

Adam Szajowski

„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron rodzinnych. Twej malej ojczyzny, w której mieszkasz, pracujesz, albo w której się urodziłeś i masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.

Kandydaci Zjednoczonej Prawicy: PiS, Solidarnej Polski i Polski Razem - w Wyborach Samorządowych - 2014r.



Jan Zuchowski - Kandydat do Sejmiku w Rzeszowie

Ukończył A.M. w Szczecinie; w Sztokholmie uzyskał- II dyplom; obronił pracę doktorską - A.M. w Lublinie. W Szwecji założył **Polskie Koło** przy partii **Moderata**, był z-cą radnego woj. w Sztokholmie. W „*stanie wojennym*” napisał podanie do Rządu Szwecji i paczki wysyłane do Polski zostały zwolnione z opłat pocztowych na 6 mies. W 1982 - stworzył **Kongres Polaków w Szwecji**, który istnieje do dzisiaj, był jego prezesem przez I i II kadencję. W Polsce: 1992r- założyłem **hurtownię** mat. dent. w Szczecinie „*Zuchowski-Dental.*” w 1994- wytwórnię „*Narol-Dental.*” Napisał 2 Książki, 1 przetłumaczył. **Będzie wspierać:** budowę dróg woj. i dokończenie zaczętych; postulować zakładanie Firmy w 1 dzień tylko z nr NIP - a likwidację: Regon, KRS i raportów do sądu!; zachęcać **Emigrację** do zakładania firm w Polsce, które dadzą: export, nowe miejsca pracy dla **Studentów** a **Emerytom** zabezpieczenie na przyszłość! Będzie postulować - oddolne tzw. **prawyby**. W 1998r - założył Fundację Stypendialną dla Szkoły i Gimnazjum w **Narolu**. Jeżeli zostanie wybrany do Sejmiku, to tzw. **diety** przeznaczą na dalszy rozwój **Fundacji Stypendialnej** w Lubaczowie, Oleszycach, Dzikowie i innych miejscowościach oraz **renowację** zabytków w Kościołach.



Beata Ługowska - Kandydat na Wójta Gminy Horyniec

Wykształcenie - ukończyła PWSTE w Jarosławiu; Studia Pedagogiczne i Choreograficzne - Uniwersytet Rzeszowski, a na Politechnice w Lublinie Wydział Zarządzania. Brała udział w konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych, dotyczących rozwoju gospodarczego i turystycznego kresów wschodnich. Założyła komitet rodziców ubiegających się o środki, na modernizację przedszkola w Horyńcu. Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Horyńcu, z wieloma sukcesami na rynku międzynarodowym, krajowym i gminnym. Założyła dziecięcy zespół tańca ludowego „*Witoski*” w Baszni Dolnej i organizator kursów tanecznych w Horyńcu. Chciałabym zdobyć dotację UE na 8-godz. przedszkole; - na modernizację i naprawę dróg, - na współpracę z rolnikami i producentami, którzy oferują nowe miejsca pracy; - na współpracę z sąsiednimi gminami; - pozyskać lekarzy spec.; - promować Horyniec w kraju i za granicą. Jestem: komunikatywna, odpowiedzialna, asertywna i uparta w dążeniu do celu.



Robert Gorycki - Kandydat na Radnego Powiatu Lubaczów

Lekarz stomatolog (chirurg). absolwent Collegium Medicum - Uniwersytet Jagielloński. W 1998 stworzyłem wraz z Żoną prywatną praktykę stomatologiczną w Lubaczowie. Obecnie zatrudniamy 3 osoby, jako tzw. mali przedsiębiorcy. Z tego powodu znane mi są problemy prowadzenia działalności gospodarczej. Jako radny powiatowy chciałbym, bazując na sukcesach innych polskich miast ożywić lubaczowską strefę ekonomiczną i stworzyć w niej warunki zachęcające do inwestowania a tym samym do tworzenia nowych miejsc pracy. Od kilku lat działam w Klubie Pływackim Delfin w Horyńcu Zdroju. Obecnie jestem jego v-ce prezesem. Będę działał na rzecz budowy w Lubaczowie basenu krytego, gdyż tylko taki można w pełni wykorzystać naszym klimacie. Ewentualne diety przekażę w całości na rzecz w/w Fundacji Stypendialnej, oraz na działalność młodzieżowych klubów sportowych.



Henryk Wójtowicz - Radny w Gminie Stary Dzików

Moimi głównymi celami jako przyszłego radnego Gminy Stary Dzików są:

- 1- **Remont** - drogi powiatowej od Oleszyc do Starego Dzikowa.
- 2- **Budowa** - chodników i poboczy oraz ścieżki rowerowej.
- 3- **Regulacja** - potoku dzikowskiego.
- 4- **Utwardzenie** - dróg dojazdowych do pól.
- 5- **Uzupełnienie oświetlenia** - przy drodze powiatowej.
- 6- **Gazyfikacja** - całej Gminy Stary Dzików.
- 7- **Wspieranie rozwoju nowych miejsc pracy** - w Gminie Stary Dzików.
- 8- **Promocja** - zdolnej młodzieży.
- 9- **Sumienne sprawowanie stanowiska Radnego** - jako przedstawiciela mieszkańców Gminy Stary Dzików.

###

W Polsce trzeba, umacniać patriotyzm, rozwijać gospodarkę, edukację i kulturę.

III Regionalny Przegląd Chórów „Pieśni Maryjne”
w lubaczowskiej konkatedrze

O miłości można tylko śpiewać

- Dziś, w to niedzielę popołudnie 21 września br. rozpoczynamy III Regionalny Przegląd Chórów, który nosi nazwę „Pieśni Maryjne” Przybyły chóry z Podkarpacia na swoje święto, - bo tak należy patrzeć na to wydarzenie - by swoim śpiewem uczcić Matkę Najświętszą Łaskawą, której wizerunek ukoronowany przez świętego Jana Pawła II w 1983 roku znajduje się w naszym Sanktuarium - powiedział na początku Eucharystii, rozpoczynającej ten przegląd, dziekan i proboszcz ks. kan. Andrzej Stopyra. Mszy tej przewodniczył dziekan i dyrektor szkoły organistowskiej w diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. Witold Batycki. Liturgię tej Eucharystii ubogacił śpiew Sanockiego Zespołu Wokalnego „Soul”, chór męskiego „Gloria” z Wysokiej Głogowskiej i chóru parafialnego z Muniny.

Po tej Mszy św. rozpoczęły się przesłuchania konkursowe chórów oceniane przez jurorów, w składzie: prof. Elżbieta Krzemińska z Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, ks. dr Mieczysław Gniady z Archidiecezjalnego Instytutu Muzyki w Przemyślu oraz ks. Witold Batycki z Diecezjalnej Szkoły Muzyki Kościelnej w Zamościu. Jurorzy zdecydowali przyznać I nagrodę i statuetkę z obrazem Matki Bożej Łaskawej Sanockiemu Zespołowi Wokalnemu „Soul”, prowadzonemu przez Monikę Brewczak. Chór



Połączony występ chórów

ten powstał w 1997 roku i działa przy parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Odnosi liczne sukcesy w kraju i za granicą, śpiewał w Austrii, Włoszech, Niemczech, Francji, Ukrainie. Zespół zdobył m. In. Grand Prix na VII Ogólnopolskim Festiwalu Kołęd i Pastorałek w Będzinie, I miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Religijnej „Cantate Deo” w Rzeszowie. Do kolekcji licznych nagród doszła nagroda z Lubaczowa. Druga nagroda z statuetką MBŁ powędrowała z chórem Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu, a odebrał ją dyrygent Andrzej Guran. W jednej z pieśni chór ten wsparł kwartet smyczkowy. Trzecią nagrodę otrzymały dwa chóry: „Raxavia” z Rakszawy i „Michael” z Kańczugi. Ponadto jurorzy przyznali dwa pierwsze wyróżnienia dla: chóru mieszanego „Canon” z Białobrzegów i męskiego „Gloria” z Wysokiej Głogowskiej, a wyróżnienie drugiego stopnia dla chóru parafialnego z Muniny.

- Jesteście autorami jednego z piękniejszych przeglądów chórów. Dziękuję i gratuluję tego pomysłu. Dziękuję dyrygentów i instytucjom, które stają za tymi zespołami, wspierają je, że tak pięknie pracują, tworzą kompozycje i rozwijają się - powiedziała przed ogłoszeniem wyniku przewodnicząca jury prof. Elżbieta Krzemińska. - Według mnie wszystkie chóry wspaniale śpiewały. Dziękuję wszystkim, którzy przyjechali do Lubaczowa, by nas ubogacić pięknym śpiewem. Ta inicjatywa powinna mieć swój ciąg dalszy - dopowiedział starosta Józef Michalik. - Konkatedra dziś rozbrzmiewała pięknym śpiewem na cześć naszej Pani Łaskawej. Niech Ona wspiera was, nie tylko w śpiewaniu, ale w waszych troskach i kłopotach. Gratuluję nagrodzonym i wyróżnionym oraz dziękuję za pracę jurorom... - powiedziała burmistrz Maria Magoń. Te wszystkie słowa wypowiedziane podczas podsumowania poprzedziło ważne wydarzenie. Wszystkie chóry razem zaśpiewały pieśń „Matko, która kochasz”, do słów ks. Józefa Dudka, a skomponowaną przez ks. Witolda Batyckiego, a którą lubaczowianie śpiewają co soboty podczas Nowenny do Matki Bożej Łaskawej. Przegląd zakończył się występem laureata głównej nagrody.

Adam Łazar

Lubaczów to potencjał



Tak charakteryzuje swoje podejście programowe Piotr Cencora (41 l.) - kandydat na stanowisko Burmistrza Lubaczowa z ramienia Komitetu Wyborczego PiS. Tym samym sprzeciwia się pogładowi, że Lubaczów to małe, peryferyjne miasteczko, gdzie nie da się zbyt wiele zrobić. Takie przekonanie, jak zauważa, wyrządziło już wiele szkód i skutkuje trudną sytuacją ekonomiczną oraz emigracją zarobkową wielu mieszkańców Lubaczowa.

Absolwent lubaczowskiego technikum w ZSZ, a następnie krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej widzi duży, lecz niewykorzystany potencjał zarówno wśród młodzieży, jak i byłych kadr lubaczowskich zakładów pracy. Jako wiodąca postać zakładów Black Red White, jednocześnie rolnik, a niegdyś także przedsiębiorca Piotr Cencora dostrzega możliwości rozwoju firm przemysłowych na terenie Lubaczowa oraz okolic. Oprócz potencjału ludzkiego, istniejąca baza w postaci obiektów, maszyn, technologii czy infrastruktury komunikacyjnej to doskonały zaczyn do inwestowania w Lubaczowie. Brak aktywności dotychczasowych władz samorządowych w tym zakresie to sygnał, że czas na zmiany, deklaruje Piotr Cencora. Dostawianie kolejnych biurów w urzędach to, jego zdaniem, niezbyt fortunny sposób pobudzania rynku pracy.

Będąc dyplomowanym inżynierem górnictwa gazowego, Piotr Cencora zwraca uwagę na perspektywę rozwoju branży wydobywczej w rejonie lubaczowskim. Są to, jak podkreśla, plany bardziej długofalowe, ale nie można lekceważyć takiego kapitału jak złoża gazu łupkowego na Roztoczu Południowym, wysokogatunkowej siarki w Baszni, czy, o czym niewielu wie, tzw. ciężkiej ropy naftowej w regionie Lubaczowa. Zaangażowanie w zagadnienia eksploracji złóż naturalnych jest tym bardziej zasadne, iż Piotr Cencora należy do społecznego zespołu doradców Marszałka Województwa Podkarpackiego ds. poszukiwań i eksploatacji złóż gazu łupkowego.

Dynamika, odwaga, wizja, ale też pragmatyzm i konsekwencja w działaniu oraz respekt dla wartości chrześcijańskich, to cechy, którymi kieruje się Piotr Cencora. Lubaczów potrzebuje zdecydowanych zmian, oczywiście na lepsze - tak najogólniej uzasadnia swoją decyzję o kandydowaniu na stanowisko burmistrza miasta. Prywatnie mąż Marty i tata nastoletniej Małgosi. Nieliczne wolne chwile spędza polując, bądź grając z pasją - już od 25 lat - na perkusji. Wkrótce naprawdę może być o nim głośno.

Mieczysław Golba

Stary Dzików – Gmina z potencjałem

Rozmowa z kandydatem na Wójta Gminy Stary Dzików Anną Śliwą



Dlaczego zamierza się Pani ubiegać o stanowisko wójta gminy Stary Dzików.

Mam w sobie wiele energii, zapału i pomysłów, które chciałabym wykorzystać. Ważne dla mnie są: szacunek dla ludzi i uczciwość. Spotkania i rozmowy z mieszkańcami Gminy dają wiele do przemyślenia i chęci do działania.

Wójt powołany w wyborach ma służyć ludziom wraz z podległym mu Urzędem. Od 11 lat pracuję zawodowo (m.in. Urząd Gminy Stary Dzików, na różnych stanowiskach, w prywatnej firmie transportowo-usługowej, obecnie Starostwo Powiatowe w Lubaczowie). Posiadam duże doświadczenie w pozyskiwaniu funduszy unijnych (PROW, Fundusze Szwajcarskie, Program Operacyjny Kapitał Ludzki), które chciałabym wykorzystać w swojej gminie. Staram się otaczać ludźmi mądrymi i z dużym doświadczeniem życiowym, od których wiele się ucę.

Gdy odniesie Pani wyborczy sukces będzie Pani trzecim wójtem kobietą.

Gdy odniosę sukces wyborczy, to przede wszystkim główną uwagę zwrócę na potrzeby mieszkańców. Nie zapominajmy, że kadencja Wójta trwa 4 lata i po tym czasie trzeba ludziom spojrzeć w oczy i uczciwie powiedzieć TAK- wywiązałam się ze swoich obietnic i planów na rozwój gminy. W moim rozumieniu nie ma znaczenia płeć, ale kompetencje, chęć do pracy, uczciwość i rozumienie problemów mieszkańców.

Co zmieni się w gminie Stary Dzików gdy zostanie Pani Wójtem.

Gdy zostanę Wójtem, to jestem również członkiem naszej społeczności i jestem mieszkanką Starego Dzikowa. Uważam, że powinnam tej społeczności służyć, wsłuchiwać się w jej potrzeby i realizować mój program wyborczy a przede wszystkim nie zaniedbywać spraw mieszkańców. W gminie należy poprawić gospodarkę finansową poprzez oszczędności i racjonalne wydawanie środków pieniężnych m.in. likwidacja stanowiska z-cy wójta. Uważam, że potencjał i umiejętności obecnych pracowników Urzędu Gminy Stary Dzików jest wystarczający, żeby poprowadzić inwestycje gminne lepiej i efektywniej. Zadania będę realizować w hierarchii ważności. Postaram się lepiej wykorzystywać środki unijne, ponieważ mam doświadczenie oraz kontakty z osobami, które mogą mi w tym zakresie pomóc. Zainteresuję się bardziej sprawami każdej wioski w gminie i problemami mieszkańców. Zrobię wszystko, aby urząd gminy był przyjazny dla jej mieszkańców.

Co dla Pani będzie najważniejsze? Jakie są priorytety i wizja rozwoju gminy?

Gmina we współpracy z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego musi iść w kierunkach, które ułatwią rozwój Gminy. Należy zrealizować:

- zachęcenie inwestorów z zewnątrz do inwestowania oraz ścisła współpraca z istniejącymi już przedsiębiorstwami w celu ułatwienia startu nowym przedsiębiorstwom na terenie Gminy Stary Dzików,
- pomoc w organizowaniu małych przedsiębiorstw i przeobrażeniu małych gospodarstw rolnych na kierunki działalności pozarolniczej,
- remonty, utwardzenie dróg gruntowych i dojazdowych do pól,
- powrót do koncepcji zbiornika retencyjnego na rzece Wirowej, kontynuacja odmulania rowów odwadniających pola,
- regulacja potoków wiejskich w Nowym Dzikowie, Starym Dzikowie oraz Cewkowie,
- poprawa i bezpieczeństwo na drogach - budowa chodników przy drogach powiatowych, w dalszej kolejności przy pozostałych oraz bezpieczeństwo przeciwpożarowe- budowa remizy strażackiej w miejscowości Stary Dzików,
- we współpracy ze Starostwem Powiatowym oraz Urzędem Marszałkowskim doprowadzę do remontu dróg powiatowych,
- włączenie Gminy w system ścieżek rowerowych z sąsiadującymi Gminami Wiązownica i Cieszanów,
- rozwój gminy poprzez promocję gospodarczą, turystyczną i nawiązanie w tym celu współpracy z sąsiadującymi gminami
- wykorzystanie pomieszczeń w wyremontowanym budynku „starej” szkoły oraz pomieszczeń w świetlicach wiejskich na działalność kulturalno- oświatową, organizacja ogniska muzycznego, zespołów młodzieżowych, zajęć sportowych, tanecznych, kulinarnych oraz utworzenie stowarzyszenia twórców ludowych,
- współpraca z Kołami Gospodyń Wiejskich oraz Stowarzyszeniem Emerytów i Rencistów,
- współpraca z przedsiębiorcami i inwestorami w celu tworzenia nowych miejsc pracy, szczególnie dla mieszkańców gminy,
- podnoszenie jakości działalności oświatowej poprzez współpracę z instytucjami oraz wymianę doświadczeń z sąsiednimi miastami i gminami.

Jako mieszkanka gminy Stary Dzików miała Pani możliwość widzieć czteroletnie rządy aktualnego wójta. Jak ocenia Pani jej kadencję?

Myślę, że kadencję obecnego Wójta rozliczą sami mieszkańcy 16 listopada. A co do mojej oceny?- jest nią moja decyzja na kandydowanie na stanowisko wójta gminy Stary Dzików.

Rozmawiał Marian Ważny

Sołtys na urzędzie

Wywiad z sołtysiem wsi Chlewiska, gmina Narol

O roli sołtysa mieszkańcy miast nie mają pojęcia, natomiast w społecznościach wiejskich jedni uważają, że sołtys siedzi wysoko na urzędzie i za nic nie odpowiada / Pawlak z filmu *Sami swoi*, drudzy uznają, że sołtys wszystko może, wszyscy w gminie się z nim liczą. W listopadzie br. kończy się kolejna kadencja samorządów, odbędą się wybory do wszystkich organów samorządowych w tym również sołtysów. Redakcja postanowiła pokazać pracę sołtysa, który ma satysfakcję ze swojej pracy i nie są mu też obce kłopoty w zaspakajaniu potrzeb mieszkańców. Mój wybór padł na Ciebie.

Proszę, przedstaw się.

Nazywam się Władysław Swatek, jestem sołtysiem w Chlewiska trzecią kadencję, czyli 12 lat.

Jak zostaje się sołtysiem? Trzeba mieć dużą rodzinę, kolegów, poparcie organizacji społecznych, burmistrza, czy wystarczy być wyróżniającym się gospodarzem?

Z pewnością to wszystko co wymienileś odgrywa jakąś rolę ale wydaje mi się, że to ostatnie jest najważniejsze. Na tej funkcji- prawie zupełnie społecznej- nie robi się ani kariery politycznej ani materialnej. Ja nie chodziłem po wsi, nikogo nie namawiałem do głosowania na mnie.

Co przez lata twego sołtysowania zmieniło się w Twojej wsi?

Nie będę się trzymał czasu wykonania zadań ułatwiających życie mieszkańców ale raczej wagi rozwiązane problemu. Wydaje mi się, że tym najważniejszym jest budowa wodociągu i zainstalowanie w każdym gospodarstwie bieżącej wody. Niemniej ważna była budowa 2 km drogi do Brzezin. To dało nam połączenie z Bełżcem pow. tomaszowski. Uznaję, że był to duży wysiłek finansowy Gminy, bo 1 km drogi trzeba było zaczynać od podbudowy, bo wcześniej była to droga gruntowa. Przy znacznym udziale Gminy wyremontowano 1500 m drogi powiatowej. Będąc przy temacie dróg chcę podkreślić, że co roku remontujemy drogi polne. Bardzo ważne dla wsi było przeznaczenie budynku byłej szkoły na wiejską świetlicę. Obecnie trwa generalny remont tego obiektu polegający na wymianie instalacji elektrycznej, wykonaniu instalacji sanitarnej, wymianie podłóg, obiciu ścian płytami gipsowymi i malowaniu wewnątrz całego budynku, do którego będzie budowany chodnik i schody wejściowe. Wcześniej wymieniliśmy wszystkie okna i drzwi wejściowe a jedno z pomieszczeń zaadaptowaliśmy na kuchnię, w której wybudowaliśmy piec, gdzie można również upiec chleb i ciasto, zbudowaliśmy kominek, zakupiliśmy stoły, krzesła. Młodzież zmobilizowała się i wymalowała ściany zewnętrzne (szalowany drewniany budynek). W tym roku dokupimy kolejne stoły i krzesła, a kuchnię wyposażymy w 120 kompletów naczyń stołowych. Dla utrzymania estetyki zewnątrz budynku zakupiliśmy kosiarkę ciągnikową i wykaszarkę spalinową. Wyremontowaliśmy budynek gospodarczy. We wsi jest Internet, który jest oznaką nowoczesności.



Z pewnością są sprawy, które czekają na realizację, co byś do nich zaliczył?

Czekamy na budowę kanalizacji, która jest nieodzowna przy czynnym wodociągu, spodziewamy się, że przy takim podejściu Gminy do naszych spraw w najbliższym czasie ten problem zostanie rozwiązany. Najwięcej doskwiera nam zły stan drogi powiatowej, a szczególnie jej 500 metrowy odcinek, który praktycznie po opadach jest nie przejezdny. Nie pomogły żadne interwencje, nie wiemy kiedy doczekamy się poprawy tej drogi. Podobnie jak w całym kraju problemem jest starzenie się mieszkańców wsi. Końcem lat 40-tych w Chlewiskach było 380 mieszkańców, a obecnie jest tylko 340, zamieszkałych domostw było 131, teraz tylko 88.

Wygłada na to, że jesteś ulubieńcem narolskiego burmistrza.

Nawet bym tego nie chciał. Burmistrz Stanisław Woś jest bardzo dobrym gospodarzem dla całej Gminy, kosztem swego zdrowia oszczędza na wydatkach na administrację, nie zatrudniając zastępcy. Uczestniczę w sesjach i wiem, że we wszystkich 16 miejscowościach wykonuje się remonty potrzebnych obiektów, buduje się drogi, instaluje się wodociągi i kanalizację. Gmina nie ma pieniędzy w worku, który nie ma dna, moim zadaniem jest domagać się aby z tego worka dostało się jak najwięcej nam. Burmistrz przyjeżdża do nas, słucha co mamy do powiedzenia, szuka funduszy i ku obopólnemu zadowoleniu nasze sprawy są załatwiane.

Jakie jest Twoje zdanie na temat funduszu sołectkiego?

Bardzo dobre, jest to właściwe działanie Gminy, która w ten sposób wspiera inicjatywy mieszkańców sołectw. Jest w tym jedno „ale”- mógłby być większy.

Żeby się nie powtarzać, to wiele wcześniej wymienionych zakupów i remontów dokonaliśmy właśnie z funduszu sołectkiego.

Jesteś zadowolony z pełnienia tej funkcji, pomagają Ci mieszkańcy?

Laska wyborców jeździ na przysłowiowym pstrym koniu. Niemożliwe aby wszyscy byli zadowoleni, ja bym nawet tego nie chciał, bo nie byłoby czynnika mobilizującego. Kilka lat temu p. Marian Bobecki z Lubaczowa założył u nas Koło Gospodyń Wiejskich, którym od lat kieruje energiczna przewodnicząca p. Halina Kuczkowicz. Nasze Koło działa bardzo prężnie, kobiety nie tylko zgłaszają problemy ale same wiele wykonują. Przez to bardzo ożywiło się życie towarzyskie, które we wsi zaczynało zanikać. Mówiłem już o pomocy młodzieży, która ma gdzie się spotykać. To wśród młodych znaleźli się chętni do ożywienia Ochotniczej Straży Pożarnej, pod którą ostatnio trzeba by palić ognia aby coś z niej wykrzesać.

Dziękuję za rozmowę. Życzę Ci dużo zdrowia i wielu lat sołtysowania, jak też spełnienia życzeń w sprawach gospodarczych, a szczególnie laskawszego oka powiatu w sprawie drogi przez wieś. Może nowi radni powiatowi będą częściej do Was przyjeżdżać i zauważą, że taką drogą nikt już w powiecie nie jeździ.

Edward Dziadula

Ludwik Wiesław Wiciejowski

W przededniu kalendarzowego lata 2014r. odszedł i spoczął na narolskim cmentarzu Ludwik Wiesław Wiciejowski. Współtwórca i wieloletni działacz Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Narolskiej. Był współzałożycielem w 1991r. Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Narolskiej, przemianowanego od 2005r. na Stowarzyszenie.

Ludwik Wiesław Wiciejowski to był społecznik, mocno zakorzeniony w swojej „małej ojczyźnie”. Już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku jako pierwszy zakładał, rozpowszechniał i promował na terenie gminy Narol agroturystykę. Zostało to docenione prestiżową nagrodą, jaką otrzymał w konkursie Zielone Lato 1997r. Nagrodę Specjalną Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywności wręczył panu Ludwikowi Wiesławowi Wiciejowskiemu ówczesny minister Jarosław Kalinowski.

Wyznawał ideę służby społecznej, uważał że jako mieszkaniec powinien się mieć wpływ na własne otoczenie. Obdarzony był stanowczym i krytycznym charakterem, jednocześnie nie był obojętny na ludzi i ich problemy.

Nie sposób w jednym artykule wymienić wszystkich przedsięwzięć pana Wiesława, bo tak go nazywano, każdy z mieszkańców gminy Narol mógłby długo mówić jak go zapamiętał i dodawać nowe fakty. W 2008r. powstaje Klub Seniora i chór przy GOK w Narolu. Wiesław Wiciejowski jest jego po-

mysłodawcą i zasiadał w zarządzie. Mocno aktywizuje społeczność do zajęć ruchowych, do wspólnych spotkań, organizuje liczne wycieczki i rajdy rowerowe, wyjazdy w plener, po naszej urokliwej roztoczańskej ziemi. Zawsze pierwszy w tygłach ludzkich i gminnych spraw. Współpracował z władzami Gminy Narol, m.in. był członkiem Komisji do Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Kuratorem do spraw trudnych, członkiem zarządu Spółdzielczego Banku w Narolu.

Ze szczególną pasją i zaangażowaniem działał w chórze „Tanew”, gdzie wkładał ogrom uczucia, determinacji i wiary w sukces. Organizował wyjazdy i występy wraz z członkami chóru m.in. glogowskie spotkania chórów, występy w Rymanowie na festiwalu chórów i zespołów śpiewających, liczne występy okolicznościowe w kościele parafialnym w Narolu, Lipsku i wiele innych inicjatyw. Szczególnie układała mu się współpraca z wójtem Końskowoli Stanisławem Gołębiowskim, gdzie chór wyjeżdżał na występy a jednocześnie chór z Końskowoli przyjeżdżał do Narola z rewizytą. Tym samym wzmacniał i dbał o dobry wizerunek miasta i gminy Narol.

Należał do coraz szczuplejszej generacji ludzi, dla których obok pracy zawodowej liczyły się społecznikowskie pasje. Budził szacunek nas wszystkich. Wraz z odejściem Ludwika Wiesława Wiciejowskiego odeszła część duszy ziemi narolskiej.

Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Narolskiej

spznarol.info

„Kosztowne ratowanie dziedzictwa żydowskiego w Cieszanowie”

Szanowny Panie Redaktorze.

W związku z artykułem „Kosztowne ratowanie dziedzictwa żydowskiego w Cieszanowie” który ukazał się w ostatnim Kresowiaku, pragnę odnieść się do kwestii w nim omawianych. Na początku jednak chciałbym skomentować w kilku słowach całość zarzutów dotyczących mojej działalności jako burmistrza. Czuję ogromną satysfakcję z oceny mojej pracy przedstawionej przez jednego z głównych opozycjonistów w Radzie Miejskiej w Cieszanowie. Radny Broż w ciągu ostatnich czterech lat tylko raz w 2012r. zagłosował za projektem budżetu które przedstawiałem radzie. Również przy udzielaniu mi absolutorium nigdy nie głosował za. Jednak przez te lata nie przedstawił konkretnych uwag do realizacji zadań gminnych. W kadencji tej od 2011 r. do 2014 r. budżet gminy po stronie wydatków wyniósł ok. 114 mln zł z tego ok. 37,5 mln zł na inwestycje i remonty co stanowi prawie 1/3 całości wydatków. W tych kwotach mieszczą się: budowy ponad 24 km dróg gminnych, 18 km betonowych ścieżek rowerowych, ponad 4 km dróg powiatowych, wyremontowane domy kultury w: Cieszanowie, Starym Lublińcu, Dachnowie, świetlice w: Dąbrówce, Starym Lublińcu Osiedlu, Kowalówce i Folwarkach, oddane od nowa do użytku biblioteki w: Cieszanowie, Starym Lublińcu i Dachnowie. Również strażacy w gminie doczekali się zakupu 4 nowych lekkich samochodów i wyremontowanych strażnic w Nowym Lublińcu i Nowym Siole. W gminie inwestowaliśmy również w innowacyjność. Wszyscy nauczyciele mają laptopy a rodzice korzystają z elektronicznego dziennika. Placówki gminne otrzymały blisko 180 komputerów. Modernizowaliśmy wodociąg i kanalizację, wybudowana została sortownia odpadów komunalnych. Rozbudowaliśmy bazę sportową i rekreacyjną w tym kąpielisko z domkami.

Wśród ogromu tych prac pan radny znalazł tylko jedną „wątpliwą” inwestycję na którą wydatkowano z budżetu gminy ponad 150 tys. zł. Jest to niecałe 0,5 % wszystkich wydatków inwestycyjnych. Wniosek nasuwa się taki, że według rad-

nego 99,5 % środków na inwestycje były wydane dobrze albo nawet bardzo dobrze.

Odnosząc się do tej „wątpliwej” inwestycji czyli remontu synagogi w Cieszanowie.

Po pierwsze: Gmina jest właścicielem tego budynku, który jest wpisany do rejestru zabytków. Obowiązkiem właściciela jest utrzymanie takiego obiektu w należytym stanie technicznym. Obowiązek ten jest nadzorowany przez Inspektora Nadzoru Budowlanego i Konserwatora Zabytków. W 2013 r. przeprowadziła również kontrolę w tym zakresie Najwyższa Izba Kontroli. Zostawienie takiego obiektu bez zabezpieczenia skutkuje nałożeniem grzywny burmistrzowi jak również sankcjami wobec gminy.

Po drugie: Mieszkańcy Osiedla im. gen. Kustronia od dziesiątków lat zabiegali o prace przy tym obiekcie aby nie stwarzał niebezpieczeństwa dla ich zdrowia i życia. Również wnosili uwagi do wyglądu budynku bo trudno mówić o jakiegokolwiek estetyce na osiedlu w którego centrum stoi ruina, na rozbiórkę której nikt nie wyraził zgody. Również radny Broż apelował o to na sesji Rady Miejskiej.

Po trzecie: Miałem nadzieję, że uda się wynegocjować zrzeczenie się roszczeń przez Związek Gmin Żydowskich tak jak było to w przypadku Wielkich Oczu. Jednak po serii spotkań w Krakowie i Warszawie okazało się że obecny Zarząd Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego nie wyraził takiej zgody. Wycena budynku synagogi i działki obejmowała wartość nieruchomości przed remontem. Po negocjacjach udało mi się obniżyć wartość rekompensaty z 290 tys. według wyceny do 193 tys. płatne w trzech rocznych nieoprocentowanych ratach. W tym samym czasie miasto Kolbuszowa za podobny budynek synagogi zapłaciło 200 tys. zł.

Po czwarte: W przypadku odzyskania synagogi przez Związek Gmin Żydowskich (a nie będą mieli z tym żadnych trudności, ponieważ jest to własność gminy żydowskiej a nie osoby prywatnej), budynek przekazany zostanie wraz z działką w obecnym kształcie. Oznacza to, że mieszkańcy

Osiedla im. gen. Kustronia będą mieli możliwość dojazdu do swoich mieszkań drogą o szerokości ok 3,7 metra przy samej ścianie bloku. I tylko od dobrej woli Związku Gmin Żydowskich będzie zależało czy zechcą odsprzedać część działki na drogę. Ponieważ nie ma tutaj prawa ustalenia drogi koniecznej.

Po piąte: W związku z tym że jest to obiektabytkowy gmina będzie mogła z nowych funduszy unijnych wyremontować budynek uzyskując do 85 % dofinansowania. W wyremontowanym obiekcie może funkcjonować wiele organizacji i stowarzyszeń jak też innych podmiotów. Nieprawdą jest, że Żydzi narzucali warunki użytkowania obiektu. Prosili natomiast o takie zagospodarowanie synagogi aby mogli z niej skorzystać do modlitw tak jak wykorzystują obecnie Budynek Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Dlatego padła moja propozycja przeznaczenia synagogi na Klub Seniora. W ramach programu finansowanego ze środków unijnych delegacja z Cieszanowie odwiedziła takie kluby w innych krajach europejskich. Uważam że przy coraz większej grupie starszych mieszkańców naszej gminy taki lokal jest bardzo potrzebny. Nieprawdą jest że mamy nadmiar lokali w naszym mieście dowodem na to niech będzie sytuacja związku kombatanów, który po kilku latach oczekiwania ma swój lokalik w dawnej szatni w Centrum Edukacji Ekologicznej.

Na łamach Kresowiaka pada wiele słów o braku aktywności społecznej. Trudno ją realizować bez „swojego miejsca na ziemi”. Wiedzą o tym stowarzyszenia, koła gospodyń, strażacy. Dlatego idea stworzenia klubu w którym, jest kawiarenka, gdzie są pomieszczenia dla pielęgniarki, lekarza, fizjoterapeuty, klubu którym zarządzają seniorzy a gmina utrzymuje obiekt jest bardzo dobra. Funkcjonują takie kluby w innych krajach i na pewno doskonale sprawdzi się to w Cieszanowie.

Rozumiem, że po czterdziestce nie myśli się kategoriami ludzi starszych ale każdemu z nas grozi starość.

Zdzisław Zadworny

Usuwać azbest czas zacząć

Produkowaliśmy azbest w dużej ilości. Dopiero w 1997 r. ukazała się ustawa o zakazie stosowania wyrobów zawierających azbest. Ustawa z 19 czerwca 2001 r. pt. „Prawo ochrony środowiska” zakwalifikowała azbest do kategorii substancji stwarzających szczególne zagrożenie dla środowiska. Okazało się, że azbest jest substancją rakotwórczą dla człowieka. Wprowadzony został zakaz wprowadzania wyrobów azbestowych do obrotu handlowego. Rada Ministrów 14 maja 2002 r. przyjęła program usuwania azbestu i wyrobów zawierających azbest stosowanych na terytorium Polski. Również Sejmik Województwa Podkarpackiego w listopadzie 2010 r. przyjął uchwałę, która zatwierdziła „Wojewódzki Program Usuwania Azbestu na lata 2009 – 2032”. Programy takie opracowały też powiaty i gminy. 28 listopada 2013 roku radni podjęli uchwałę w sprawie uchwalenia „Powiatowego Programu Usuwania Wyrobów Zawierających Azbest dla Powiatu Lubaczowskiego na lata 2013 – 2032”. Jednym z jego elementów jest szeroko pojęta edukacja w tym zakresie. Taką rolę spełniła pierwsza konferencja na temat: „Prawidłowe gospodarowanie i bezpieczne usuwanie wyrobów zawierających azbest”, która odbyła się 18 września br. w Zespole Szkół w Oleszycach. Jej organizatorem był Powiat Lubaczowski, a honorowy patronat nad tym przedsięwzięciem objęło Ministerstwo Gospodarki. Ono też przyznało na ten cel dotację.

Konferencję otworzył starosta lubaczowski Józef Michalik. Jako pierwszy zabrał głos wicemarszałek województwa podkarpackiego Lucjan Kuźniar. -Sprawa azbestu jest ważna i trudna do rozwiązania. Brakuje środków na właściwą utylizację azbestu. Stawiamy na rozwój Uzdrowiska Horyniec i turystykę na Roztoczu. Tymczasem azbest jest takim czynnikiem, który od-

strasza kuracjuszy i turystów. – mówił Wicemarszałek. W czterech blokach tematycznych usłyszeliśmy wystąpienia 10 prelegentów. Mówili oni o warunkach formalno-prawnych w zakresie usuwania azbestu i wyrobów zawierających azbest, o obowiązkach użytkowników wyrobów z azbestu, o bezpiecznym jego usuwaniu, o wsparciu finansowym realizacji zadań związanych z usuwaniem wyrobów zawierających azbest..

W powiecie lubaczowskim wszystkie gminy mają opracowane programy usuwania azbestu. Przeprowadziły jego inwentaryzację. Wynika z niej że w powiecie mamy prawie 12 tysięcy ton azbestu. W poszczególnych gminach: miasto Lubaczów – 427,150 Mg, Horyniec Zdrój – 1223,030 Mg, Lubaczów gmina – 2103,116 Mg, Narol – 2519,363 Mg, Oleszyce – 1159,103 Mg, Stary Dzików – 1881,814 Mg, Wielkie Oczy – 1468,995 Mg, Cieszanów – 843,540 Mg. Razem – 11626 Mg. Usunięty azbest trzeba gdzieś składować. Na Podkarpaciu dotychczas uruchomiono trzy miejsca składowania. Jednym z nich są Futury w gminie Oleszyce. Na wyrobisku gliny na potrzeby miejscowej cegielni w 1989 roku usytuowano gminne wysypisko. Funkcjonowało do 2013 roku. Zdeponowano w nim przez te lata 3400 ton odpadów. Następnie zmodernizowano go i aktualnie może przyjąć na dobę 9 ton wyrobów azbestowych.

W dyskusji zwrócono uwagę, że obowiązek usuwania azbestu spadł na samorząd gminy. Tymczasem nie ma prawa zmuszenia użytkowników obiektów pokrytych azbestem do ich usunięcia. Należy stworzyć zachęty, by przyspieszyć proces usuwania. Winne być też dopłaty do zakupu nowego materiału na pokrycie dachów. Czas szybko upływa. Do 2032 roku nie daleko, a pracy do wykonania jest bardzo dużo.

Adam Łazar

W przedwojennym Cieszanowie (26)

Ręka w rękę z Kościołem

Istniała ogólna symbioza władzy świeckiej i kościelnej. Przed wojną komunizm nie był mile widziany (wręcz karany - Bereza Kartuska). Nie było jawnych partii lewicowych. Społeczeństwo było bardziej religijne. Z chodzeniem inteligencji do kościoła było jednak różnie, chyba że na większe święta kościelne czy państwowe, kiedy to delegacje urzędników szły do kościoła pw. Św. Wojciecha, do cerkwi i synagogi. Do Kościoła bardziej niż inteligencja skłaniało się ziemiaństwo - właściciele dworów. W pobliżu Cieszanowa, w parafii cieszanowskiej istniały majątki ziemskie i folwarki, m.in. w Nowym Siole majątek i dwór Adama Gnoińskiego, w Chotylubiu majątek Stefana Borek Preka dzierżawił Boguszewski, Chotylub Osередek miał Tytus i jego syn Jerzy - Zarzyccy... Każdej niedzieli można było spotkać rodzinę Gnoińskich (z córkami) w ławkach kolatorskich z boku po lewej stronie przed ołtarzem głównym. Po drugiej stronie zasiadali Zarzyccy a na krześle przed ołtarzem zasiadał zacny, niemal jak szlachcic, z posuwistym wąsem Boguszewski. Ich wozy - powozy różniły się jakością i kołmi. Gnoińscy mieli brykę i karetę a do nich wystawne powozowe konie cugowe, niektórzy mieli konie zwyczajne i całość ich zaprzęgu wyglądała mniej efektowne.

Uroczystości państwowe odbywały się z udziałem księży. Oprócz miejscowego proboszcza bywało że na uroczystościach 3 Maja i 11 Listopada była przemowa ks. Leona Janczewskiego z Narola. Ks. Józef Smaczniak żywo uczestniczył w życiu kulturalnym Cieszanowa, był animatorem kultury organizując przedstawienie teatralne i jasełka, angażował się w powstanie tu pierwszej szkoły średniej - Seminarium Nauczycielskiego.

Nie były praktykowane odwiedziny księży w domach „po kołędzie”. Datki na Kościół zbierał Ignacy Cieckiewicz z ul. Żukowskiej (dziadek Tadeusza C.), który z latarnią na świecę chodził po cieszanowskich domach a przechodząc próg kołędował. Na tacę podczas mszy w kościele datki zbierał kościelny lub członek Rady Parafialnej, np. Zaremski czy Józef Szajowski z ul. Dworskiej. Rzucano po 10, 20 groszy, naród biedny, nie to co dzisiaj gdy parafianie uczestniczą w niewspółmiernych do dawnych składkach na organy, remont a nawet rozbudowę czy budowę kościoła. Wieloletnim kościelnym był Wojciech Batycki. Podczas mszy zapalał i gasił świece, obsługiwał popołudniowe dzwonięcia na Anioł Pański, do pogrzebów ustawiał katafalaki. W bocznym przepierzeniu chóru przez całą mszę poruszał specjalną dzwignią napędlając miechy organowe. Organistami byli samoucy - Wolańczyk, potem w latach 1889-1934 (45 lat) Jan Szajowski, i następni potrafiający go okresowo wyręczać tj. Kazimierz Zarzycki z ul. Mickiewicza i Wojciech Piotrowski z Żukowskiej (ojciec niedawno zmarłego ks. prof. E. Piotrowskiego z kurii w Sandomierzu). [O cieszanowskich organistach w: KG 1-2 i 6/2005]. Przez miesiąc maj w porze południowej Tadeusz Batycki - członek strzeleckiej orkiestry dętej grał na trąbce z wieży kościelnej melodie pieśni maryjnych np. „Cześć Maryi”, „Kiedy ranne wstają zorze”.

Księża bywali gośćmi niektórych domów inteligenckich i rodzin sytuowanych. Ks. proboszcz Czesław Masny chętnie odwiedzał m.in. pobliski majątny dom rodzinny lekarza weterynarii Bolesława Strzeleckiego gdzie w efekcie od dwóch starszych ciotek sobie tylko znanym sposobem pozyskiwał „na kościół” ich oszczędności. Ks. Smaczniak bywał gościem domu - dworu Adama Gnoińskiego w Nowym Siole. W obu miejscach były konwersacje, podreperowanie funduszy i zarazem złagodzenie „księżęj samotności. Nie bez znaczenia była dobra kuchnia, a więc niecodziennie wystawny obiad czy kolacja. Dodatkowo ks. Smaczniak był młodym b. przystojnym księdzem, podobał się wszystkim dziewczętom w parafii i mógł być przedmiotem ich niespełnionych westchnień, a Gnoińscy mieli córki i młodą służbę, więc dobrze czuł się w tym towarzystwie.

Kościół zarządzał również cmentarzem. Po wojnie ks. proboszcz Józef Kłos nakazał rozebrać i usunąć z cmentarza powalone i roztrzaskane w czasie II wojny nagrobki. Wówczas znikło wiele miejsc pochówku, np. postument

nagrobny mojej prababci - Julii z Popczyńskich Szajowskiej. Nie było wtedy zbyt dbałości o cmentarz, ten był zaniedbany, z przeważającą ilością ziemnych mogiłek i drewnianych krzyży. Dziś takich nie uświadczysz, kamień, beton i stal, a właściwie powszechnie wkraczający granit i marmur. To świadczy o zasobności społeczeństwa, ale i o biedzie tamtego. Nie wszystkie pogrzeby były wówczas z udziałem księdza aż na cmentarz. Pogrzeby ubogich (a tych nie było mało) były tylko „z pokropieniem” w kościele, dalej już bez księdza. A całkowicie bez udziału księdza i w najodleglejszym i najpodlejszym zakamarku lub skrajni cmentarza chowano samobójców.

Proboszczowie mieli gospodarstwo - kilkanaście morgów, majątek ziemski który uprawiali lub wydzierżawiali. Ks. proboszcz Masny miał własne konie, krowy, trzodę i wszelki drób, i do tego utrzymania i robót w polu stosowne służy. Pola były wydzierżawiane na „co trzeci snop” i mówiło się, że dzierżawca księżego pola oszukiwał bo wiązał co trzeci snop dużo cieńszy. W Lubaczowie za ks. proboszcza Stanisława Sobczyńskiego probostwo posiadało takie m.in. tuż przed Dachnowem i w Lubaczowie wzdłuż lewej strony ul. Tartacznej.

Nauka przedmiotu „religia” odbywała się w szkole, gdzie ksiądz był z pensją nauczyciela. W szkole powszechnej religii uczyli księża: Michał Chwastyk, Bronisław Tustanowski, Józef Smaczniak, Czesław Masny, Izidor Węgrzyniak, Tadeusz Stroński, a religii „ruskiej” - ks. Iwan Kostek z Nowego Sioła. Na religię prowadzoną przez księdza na wsi, wytypowany ze wsi gospodarz jechał po księdza wozem (w zimie saniami), zawoził i czekał na odwiezienie. Podobnie było gdy chodziło o mszę. Tak było z ks. Smaczniakiem wożonym do Dachnowa, dokąd np. moja ciotka „Winusia” Szajowska jako nauczycielka dochodziła do tamtejszej szkoły codziennie pieszo. Dla Rusinów parafia była w Nowym Siole. Do cieszanowskiej cerkwi raz w niedzielę był przywożony ks. Kostek. Żydzi modlili się w synagodze. Już w piątek wieczorem na znak - zapukanie w drzwi laską karakulką przez obchodzącego ulicę Żyda zamykali swoje interesy. Trzykrotny stuk oznajmiał zachodzące święto.

Lata 1923-1928... Msze były wyłącznie w niedziele. O 8. dla dzieci i młodzieży i o 10. „Suma” dla starszych. Na pójście na Mszę św. do kościoła młodzież zbierała się w szkole i dopiero stąd parami z dyrektorem Janem Małeckim i nauczycielami (niektórymi) szła do kościoła. To czasy proboszcza Masnego i katechety Smaczniaka. Dziewczynki stawiały przed balaskami po lewej, chłopcy po prawej stronie, w przedniej ławce siadał dyrektor i nauczyciele. Był obowiązek posiadania książeczki do modlenia. Podobnie uczniowie szkoły średniej - Seminarium Nauczycielskiego szli parami stając w rzędach w bocznej nawie - kaplicy Matki Boskiej przy ołtarzyku św. Teresy (jej obraz namalował prof. Tatomir od rysunków).

Po powołaniu w 1931 r. w Cieszanowie przez ks. Węgrzynyaka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM), mój ojciec (wówczas młodzieniec) jako były ministrant i syn organisty został powołany na pierwszego prezesa tego stowarzyszenia. Miał ok. 18 lat. Mieli siedzibę w należącej do parafii - Domu Ubogich, w którym frontowy pokój był ich świetlicą. Naprzeciwko po drugiej stronie ulicy był budynek Apteki „Pod białym orłem” Bolesława Bajorskiego. W stowarzyszeniu mieli małą bibliotekę, częściowo z książek uzyskanych od urodzonego w Cieszanowie a urzędującego w pałacu biskupim we Lwowie biskupa Franciszka Lisowskiego. Po te książki do b-pa delegował go z listem polecającym ks. Węgrzyniak. Był wówczas we Lwowie przez biskupa przyjęty, była chwila rozmowy mniej więcej w stylu: „I co tam u Was w Cieszanowie mego dzieciństwa? Opowiadaj...”, i widocznie dobrze opowiadał bo liczne książki do biblioteczki cieszanowskiego KSM wtenczas przywiózł.

Nie ma już nikogo z ww. osób z tamtych lat. Inne czasy i ludzie, inne spojrzenie, inny świat.

Adam Szajowski



13 sierpnia

Na trasie Basznia Dolna – Tymce Bogusław D. będąc po wódce prowadził samochód Renault.

14 sierpnia

W Lubaczowie Alicja K. a w Rudzie Różanieckiej Bogdan W. z Nowin Horynieckich, pomimo zakazu w stanie nietrzeźwym podróżowali na rowerach.

15 sierpnia

W Radrużu Zygmunt P. pomimo zakazu kierował ciągnikiem Ursus.

17 sierpnia

W Lubaczowie Jan M. w stanie nietrzeźwym jechał motocyklem Yamaha.

W Narolu Zbigniew Z. pomimo zakazu kierował motorowerem Vento.

18 sierpnia

W Lubaczowie Alicja K. pomimo zakazu w stanie nietrzeźwym podróżowała rowerem.

W Nowym Siole Leszek S. w stanie nietrzeźwym podróżował rowerem.

W Nowym Brznie nietrzeźwy Dawid L. kierował ciągnikiem.

19 sierpnia

W Lubaczowie Stanisław K. w stanie nietrzeźwym samochodem Suzuki wyruszył w podróż.

W Tymcach Lucjan G. w stanie nietrzeźwym podróżował rowerem.

20 sierpnia

Z Młodowa Andrzej S. będąc po wódce wybrał się ciągnikiem rolniczym do Baszni Dolnej.

W Lipiu Mirosław B. z Werchraty w stanie nietrzeźwym, pomimo zakazu kierował samochodem VW Golf.

W Ułazowie Bogusław J. z Starych Oleszyc pomimo zakazu podróżował rowerem.

21 sierpnia

W Opacie Tomasz K. pomimo zakazu w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Seat.

22 sierpnia

W Lubaczowie pomimo zakazu Alicja K. w stanie nietrzeźwym podróżowała rowerem.

24 sierpnia

W Cieszanowie Sebastian G. w stanie nietrzeźwym podróżował motorowerem.

25 sierpnia

W Oleszycach Wojciech K. z Nienowic a w Łukawcu Marek O. z Krowicy Samej stanie nietrzeźwym podróżowali motorowerami.

26 sierpnia

W Krowicy Samej Kamil S. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Opel Zafira.

W Lubaczowie Grzegorz K. z Załuża w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Fiat.

Z Baszni Dolnej Julian M. samochodem VW Golf w stanie nietrzeźwym przybył do Lubaczowa.

W Kobylnicy Wołoskiej Jan W. w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem rolniczym Ursus.

28 sierpnia

W Krowicy Samej Zbigniew K. z Krowicy Hołodowskiej będąc w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Ford.

29 sierpnia

Z Krowicy Samej do Lubaczowa motorowerem Torod przybył Marek Ż.

W Lubaczowie Przemysław B. w stanie nietrzeźwym pomimo zakazu podróżował rowerem.

2 września

W Budmierzu obywatel Ukrainy Stepan D. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Transporter.

3 września

Listonosz wchodząc do klatki schodowej jednego z lubaczowskich bloków został zaatakowany od tyłu przez nieznanego sprawcę, po czym upadł i stracił przytomność. Gdy się ocknął uświadomił sobie, że został okradziony. Policjanci postanowili przeanalizować i odtworzyć całonocny przebieg obchodu listonosza. Już od samego początku jego relacja nie była spójna i wzbudzała podejrzenie nieprawdziwej. Kilka istotnych szczegółów z jego wypowiedzi funkcjonariusze, podpierając dowodami podważali i mężczyzna przyznał, że do żadnego napadu nie doszło. Całe zdarzenie upozerował, chcąc zataić kradzież gotówki. Nieuczciwy listonosz dobrowolnie wydał policjantom skradzione pieniądze. W związku z czynami, których się dopuścił. 43-letni mieszkaniec Lubaczowa został zatrzymany w areszcie.

4 września

W Lubaczowie pomimo zakazu Alicja K. w stanie nietrzeźwym podróżowała rowerem.

8 września

W Lubaczowie pomimo zakazu Alicja K. w stanie nietrzeźwym podróżowała rowerem.

10 września

Lubaczowska policja została powiadomiona o bardzo niebezpiecznym arsenału odnalezionym w lesie w okolicach Załuża. Na miejscu, pod ściółką leśną funkcjonariusze odkryli pięć uzbrojonych, ponad półmetrowych pocisków artyleryjskich. Niebezpieczne miejsce policjanci zabezpieczali do czasu przyjazdu saperów.

11 września

W godzinach wieczornych na drodze między Łukawicą a Narolem, na prostym odcinku jezdni doszło do czołowego zderzenia volkswagena i skody. Pojazdami podróżowali trzej mężczyźni, wszyscy mieszkający w gminie Narol. W wyniku wypadku obrażeń doznała trójka uczestników, którzy zostali przetransportowani karetkami pogotowia do szpitala w Tomaszowie Lubelskim. Dwóch uczestników zdarzenia nie doznało poważniejszych obrażeń. Niestety trzeci z nich, 42-letni mężczyzna, który podróżował skodą pomimo starań lekarzy, zmarł w szpitalu.

12 września

W Załużu Przemysław M. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Ford. Na trasie Lubaczów – Futory Mariusz G. pomimo zakazu kierował samochodem Seat.

12 września

W Lubaczowie Alicja K. w stanie nietrzeźwym pomimo zakazu kierowała rowerem.

13 września

Na trasie Lubaczów – Oleszycy poprzez jazdę na rowerze Janusz Z. naruszył zakaz.

Na trasie Wólka Horyniecka – Huta Kryształowa Mieczysław G. w stanie nietrzeźwym i mimo zakazu prowadził samochód Peugeot.

15 września

W Krowicy Lasowej Roman G. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem ciężarowym Mercedes.

W Załużu Ryszard W. naruszył zakaz jazdy na rowerze.

W Oleszycach Edward O. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Passat.

17 września

W Wielkich Oczach Adam G. poprzez jazdę rowerem w stanie nietrzeźwym naruszył zakaz.

Listy

Byłam ostatnio na dwóch spotkaniach z dr. Janem Zuchowskim z Narola. Raz w Lubaczowie i raz w Horyńcu Zdroju. Nie zdołałabym wszystkiego opisać o tym człowieku, zabrakłoby mi czasu i prawdopodobnie byłby to format książki. Polecam jego prelekcje, na które wystarczy mu wysłać zaproszenie. Tematy? Szwecja wczoraj i dziś, Partia Moderata, pomoc Szwecji dla Polski w czasie stanu wojennego i wiele, wiele innych bardzo ciekawych tematów.

Z tak mądrym i czytany człowiekiem, znającym polską i szwedzką historię, nie rozmawiałam już dawno. Kandydat na radnego Sejmiku w Rzeszowie, człowiek, który naprawdę dużo wie i może swoje doświadczenie i wiedzę wykorzystać, dając pomysły młodym ludziom z pasją. Po jego wystąpieniach, w człowieku aż zapala się iskra do działania. Potrafi w nas, młodych ludziach pobudzić chęć do działania, do uczciwej rywalizacji, do wdrażania pomysłów w życie, bez zastanawiania się, „czy warto?“, „czy mogę?“, „czy podołam?“. Potrafi rozbudzić w nas entuzjazm, który mam wrażenie wygasł po ostatnich parunastu latach rządów w Polsce.

Teraz przed wyborami, kiedy politycy znów mydlą nam oczy obietnicami, postaramy się spojrzeć na wszystko obiektywnie. Młodzi ludzie – Polacy za granicami naszego kraju napędzają gospodarkę naszym sąsiadom, Francji, Niemcom dalej Anglii, ale nie Polski. Dlaczego żaden rząd nie da im tej szansy u nas? Czy naprawdę musimy wyjeżdżać dorabiać, zostawiać rodziny bez matek i ojców? Czy nasz kraj stanie się niedługo krajem staruszków, bo polityki prorodzinnej w nim nie ma! Dlaczego, skoro jesteśmy w Unii Europejskiej, nie możemy brać zasiłku rodzinnego, bo dochody przekraczają nam 20 zł? W Niemczech, Anglii, Szwecji wszyscy biorą rodzinne. To jesteśmy w końcu w Unii czy nie? Czasem mam wrażenie, że jesteśmy jedną nogą, żeby nie powiedzieć – jednym poślądkiem, żeby reszta mogła nas kopać w niego. I takich pytań „dlaczego?“ można by mnożyć. Dlatego dajmy sobie szansę, idźmy głosować, żeby frekwencja w wyborach była duża. Nie narzekajmy potem na wszystko i wszystkich, skoro zostaniemy w domach, bo to i

tak nic nie zmieni. Właśnie zmieni! Tylko dajmy sobie szansę! Zagłosujemy wszyscy, chociaż tak dużo ludzi nie może, bo ich własny kraj zmusił ich do opuszczenia go. Smutne.

Jadwiga Babik

„Narol-Dental spzoo”

- rozmowa z dyr. Janem Zuchowskim



Skąd taka nazwa?

Z mojego lokalnego patriotyzmu. Narol jest promowany nie tylko dzięki naszym produktom, ale też w publikacjach naukowych, w internecie, na wykładach, ulotkach, gazetach, itp... w całej Polsce, a połączenie tych dwu słów jest unikalne, formalnie dopuszczalne i ma swój nr w KRS.

Od kiedy prowadzona jest produkcja?

Od 20 lat, firma została zarejestrowana w 1994r. czyli w tym roku przypada okrągła rocznica rozpoczęcia produkcji instrumentów stomatologicznych. Prawda jest taka, że tym zupełnie pierwszym miała być „igła do szycia kości” - pomysł z czasu mej pracy na A.M. w Lublinie, niestety w tym czasie tylko Józef Cyrankiewicz miał wyłączne prawo produkcji instrumentów medycznych w Milanówku i nikt więcej.

Skąd ten specyficzny profil produkcji i doświadczenie?

To już mój ogólnopolski patriotyzm, czego się nie wstydzę powiedzieć. Pracując w Szwecji używałem nie do końca przemyślanych instrumentów. Uczestnicząc w wielu różnych kongresach na obu półkulach, notowałem spostrzeżenia, by je następnie porównać z tym co było w Polsce, bowiem te najważniejsze czasopisma były i są nadal w czytelni Instytutu Karolińskiego w Sztokholmie. Kiedy więc można było coś „otworzyć” - rozpocząłem remont budynku, kompletowanie maszyn następnie przerabianych i projektowanie, szczególnie w nocy, bo wtedy nikt mnie o nic nie pytał, czym nie zdając sobie z tego sprawy - przeszkadzał.

Ile macie własnych produktów?

Aż 20 w tym 90% takich jakich nikt inny w Polsce nie produkuje. To znaczy jest to produkcja antyimportowa, a lekarze płacą 3-5 razy taniej niż za instrumenty importowane. **Przykład? Korony tymczasowe** - lek. dentysta po preparacji zęba pod koronę i wzięciu wycisku, musi zacementować koronę prowizoryczną, by zachować ząb żywym. Nasze opakowanie kosztuje 150 zł gdy podobne z USA 500 zł. Następny to **PerioScalpele** do atryumacyjnego usuwania korzeni zębów, dzięki czemu zębodół goi się lepszą kością, bo - zbitą. Kolejnym są tampony **Tubulex** - dzięki którym nie ma komplikacji poekstrakcyjnych - nawet u ciężko chorych pacjentów np. na cukrzycę, nerczyce, po operacjach, naświetlaniach i tzw. chemii... i pacjent nie otrzymuje dodatkowego obciążenia, jakim są antybiotyki o szerokim spektrum... eliminujące np. „dobre” bakterie w jelitach!

Czy sprzedajecie w naszym województwie czy na całą Polskę?

Na całą Polskę, dzięki sklepom i hurtowniom we wszystkich województwach. Konkurencja zagraniczna jest jednak w tej dziedzinie ogromna i nie zawsze uczciwa. Każdy produkt jest opisany w Internecie, ma swą ulotkę a próbki rozdajemy gratis lekarzom po wykładach czy kursach. Mamy też i 2 produkty dla Społeczeństwa.

Czy sprzedajecie też na eksport?

Trzy (3) produkty. W/w korony do Niemiec, a Tubulex oraz jeden specjalny produkt dla firmy w Szwecji.

Plany na przyszłość?

Chcielibyśmy przeprowadzić badania jakich dotychczas nikt w całej UE nie przeprowadził - niestety „docenci mianowani” w Warszawie, to wybitni hamulcowi rozwoju Polski i takiego „działania” po prostu nie projektują w dotacjach z UE! Im się to po prostu w „głowie nie mieści”. Tylko, że po

takich badaniach, Narol-Dental musiałby dać zatrudnienie minimum 15 osobom na stałe - bo eksport wzrósłby wielokrotnie! Natomiast mnie na takie badania prywatnie nie stać. Prawda jest taka, że jeżeli ktoś sam NIC nie stworzył - to drugiemu też nie da, tak w województwie jak i całej Polsce.

Co innym innowatorom chciałby Pan przekazać?

Bądźcie systematyczni w myśleniu, zapisujcie je, pracujcie nawet po nocach by stworzyć prototyp - dopiero wtedy macie minimalną szansę na start.

Nowe produkcje w powiecie?

Mam kilka pomysłów, chętnie o nich opowiem, ale na spotkaniach w Gminach lub Parafiach, chętnie przyjadę - czekam na kontakt (tel: 16 631 7078).

Firma ma zasięg ogólnokrajowy a nawet europejski, zlokalizowana jest na odległych rubieżach naszego kraju, czy to nie ogranicza jej możliwości?

Nie. Od czasu gdy każdy obywatel ma w domu paszport i wiz nie trzeba, połączenie faxem zamieniliśmy na lepsze internetowe a i telefony nie są już prymitywnie podsłuchiwane, itp. - to moim zdaniem jest nawet odwrotnie! W małej miejscowości można szybciej i pewniej znaleźć rzetelnego pracownika, przeszkolić go i „związać ze swoim zakładem” - to jest podstawa, wtedy ja mam „spokojną głowę” by myśleć o dalszym rozwoju czy eksporcie.

Jakie zasadnicze bariery napotyka Pan w prowadzeniu firmy?

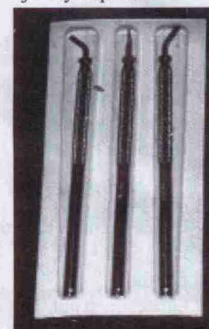
Biurokracja. Dwa przykłady. 1)- Jest koniec roku 1994, dopiero wystawiliśmy 9 faktur, których wartość nie przekroczyła 1000zł. a już przyjechało 2 inspektorów z Urzędu Skarbowego w Przemysku - na kontrolę. Postawiłem im pytanie, jak Polska ma funkcjonować z zyskiem, skoro całkowity koszt waszej kontroli przekroczy należy do zapłaty podatek? Młodszemu było wstyd, a starszy znalazł „poważny błąd” - data była w tej rubryce co nie trzeba! Zapytałem czy nie można zwrócić uwagi - listem? Byłoby znacznie taniej, nawet z podkreśleniem na czerwono!

2)- W Polsce wprowadzono NIP (odpowiednik nr organizacji w UE) - oraz dodatkowo Regon i KRS. Przyjeżdżam do Szwecji, oddaję kartony z fakturą. Szwed patrzy na nową pieczęć i pyta - „niepek jest a co to jest ten „rigon” - to nr statystyczny, wtedy on na to: „a czy statystycy nie mogą sobie przepisać NIPka, przecież nikt inny w Polsce nie ma takiego samego nr - czy tak?” Tak, ale nie jestem w rządzie. A on dalej: „a co to jest KA-ER-SI?”. To nr rejestracji sądowej. „Aha, ktoś ci nie zapłacił i ty go podałeś do sądu?” Nie mnie wszyscy płacą. „Aha - tyś komuś nie zapłacił i on cię podał do sądu?” Nie ja też wszystkim płacę i nie mam długu. „No to po co byliście w sądzie?”

Ale dwie sprawy w sądzie miałem, obie wygrałem. Jedną z US w Rzeszowie nie o zapłatę podatku, tylko o pieczęć na kopercie listu, była o jeden dzień później! Druga z Urzędem Pracy - który z Rzeszowa przysłał inspektora i ten stwierdził, że 2 schody w zakładzie są o 1cm nadnormatywne, wtedy, zaproponowałem, że mogę wykonać 3. Wtedy inspektor stwierdził, że „będą podnormatywne!” No i był sąd. Mam papiery. Niestety są „rządzący” - którzy wstydu nie mają! Mam nadzieję, że Wyborcy w 2014 i 2015 - przejrzą na oczy i to zmienią...

Myśl na przyszłość?

Trzeba pomagać nauką i przykładem innym Polakom. Pan to widzi a „zapłatę” dostaniemy w formie i dziedzinie jakiej się najmniej spodziewamy - mogą dać dziesiątki przykładów...



Perio Scalpele

Interpelacja Henryka Goraja wygłoszona na ostatniej sesji Rady Powiatu

Od szeregu miesięcy, z coraz większym nasileniem, w miarę zbliżania się do wyborów, pocztą pantoflową i półoficjalnie rozsiewane są informacje, że droga Oleszyce - Stary Dzików już dawno byłaby zmodernizowana gdyby nie radny Henryk Goraj. Ostatnio wyszło szydło z worka i wiadomo z jakiego źródła kolportowane są te kłamliwe insynuacje. Oto przed kilku dniami wójt gminy Stary Dzików Barbara Małecka publicznie, powołując się na słowa starosty Józefa Michalika, oświadczyła, że drogą byłaby już zbudowana gdyby nie radny Henryk Goraj. Rozsiewanie takich bredni jest perfidne, kłamliwe i godzi w autorytet radnego. Wiadome jest od dawna, że dla starosty jako radny jestem bardzo i to bardzo niewygodny. Zgłaszając różne problemy, żądając wyjaśnień, zakłócam panu starościę błogie, pozbawione stresów urzędowanie. Dlatego też od dawna jest zainteresowany aby zdyskredytować mnie w oczach wyborców.

Być może pani wójt sama sobie to zmyśliła. Dlatego też oczekuje aby pan starosta dzisiaj, tutaj, na tej sesji jednoznacznie się określił. Czy przytoczone

wyżej opinie są wymysłem pani wójt i pan jako starosta absolutnie takich bredni nie mówił. Czy też z określonych powodów tak pan jednak powiedział.

Równocześnie oczekuje też w tej sprawie zdecydowanej reakcji przewodniczącego Rady Powiatu. Zbigniewa Wróbla. Gdy bezpodstawnie dyskredytuje się radnego przewodniczący powinien bezwzględnie stanąć w jego obronie. Niepokojące jest bowiem, że w odczuciu społecznym, nawet wśród samorządowców (czego przykładem jest Barbara Małecka) utrwała się opinia, że to nie samorząd ale starosta decyduje, rozdziela, przyznaje. Taki styl myślenia widać też na łamach Kuriera Lubaczowskiego i na stronach internetowych starostwa. Dla zachowania standardów demokracji nie wolno nam dopuszczać do marginalizowania rady. Przypomnę, że w starostwie najwyższą władzą jest samorząd. Należy jasno powiedzieć, że starostwo to nie folwark pana starosty i że tylko od decyzji rady a nie pana starosty zależy gdzie i kiedy dana droga będzie modernizowana. Dziwi i bulwersuje że ta prawda jak się okazuje nie dla wszystkich jest oczywista.

Henryk Goraj

Dziękuję za rozmowę Marian Ważny